

NOWE ŻYCIE

Religia

Spółeczeństwo

Kultura

Rok XVI Nr 7-8 (298-299)

Lipiec-Sierpień 1999

dolnośląskie pismo katolickie





Księża neoprezbiterzy Roku Boga Ojca

29 maja 1999 roku z rąk Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza otrzymali w Katedrze Wrocławskiej święcenia kapłańskie następujący diakoni:

z Archidiecezji Wrocławskiej:

- Ks. Leszek Baranowski z parafii Św. Michała Archanioła w Wińsku
- Ks. Janusz Betkowski z parafii Św. Jana Apostoła w Oleśnicy
- Ks. Tomasz Choiński z parafii Św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu
- Ks. Tomasz Czubak z parafii Chrystusa Króla w Brzegu Dolnym
- Ks. Igor Falkiewicz z parafii Narodzenia NMP w Łądku Zdroju
- Ks. Wojciech Gryglewicz z parafii Św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu
- Ks. Jacek Jasiński z parafii Królowej Różańca Świętego w Dzierżoniowie
- Ks. Norbert Jerzak z parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Bogatyni (diecezja legnicka)
- Ks. Wojciech Kania z parafii Św. Stanisława w Świdnicy
- Ks. Wojciech Kański z parafii Św. Andrzeja Boboli w Miliczu
- Ks. Grzegorz Michalski z parafii Św. Rodziny we Wrocławiu
- Ks. Paweł Połec z parafii Chrystusa Króla w Brzegu Dolnym
- Ks. Zbigniew Stokłosa z parafii Macierzyństwa NMP we Wrocławiu Pilczycach
- Ks. Piotr Szpiłyk z parafii Św. Jana Apostoła we Wrocławiu
- Ks. Wojciech Zmysłowski z parafii Ducha Świętego we Wrocławiu
- Ks. Jarosław Żmuda z parafii Św. Jadwigi we Wrocławiu Kozanowie

ze Zgromadzenia Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny:

Ks. Andrzej Kobylski CMF z parafii Św. Jana Apostoła w Oleśnicy

Ks. Tomasz Zając CMF z parafii Św. Filomeny w Gniechowicach

ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi a także Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu Ołtarza:

O. Paweł Wiech SSCC z parafii pw. Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w Rzeszowie (diecezja rzeszowska)



Okładka str. I:
Pielgrzymka na Jasną Górę
Fot. K. Góralski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XVI Nr 7-8 (298-299)
Lipiec-sierpień 1999

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Grzegorz Sokołowski

Sekretarz redakcji
Marzena Calińska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – lipiec
- 2 Odnowa zmierzająca w przyszłość
Ks. Jan Krucina
- 3 Kalendarz liturgiczny – sierpień
- 5 Z nauczania papieża Jana Pawła II w Polsce '99
- 6 Utrapienie z wiarą
Piotr Wróbel
- 8 Z biedą w nowe tysiąclecie
Tadeusz Kamiński
- 10 Święta Kinga – wzór cnót
Marian Waligóra
- 11 Wspomnienia z Białorusi
s. Barbara Teresa Jankowska CR
- 13 Medytacja na koniec dnia
A.K.
- 14 Budowniczy Kościoła
Z ks. prałatem Janem Głuszcakiem rozmawia Dariusz Cieniawa
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 16 Matka Boża Pocieszenia z Hodowicy
Janina Oparowska
- 17 Nowy biskup greckokatolicki
G.S.
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 18 O teorii i praktyce komunizmu
Piotr Sutowicz
- 19 Z życia Kościoła wrocławskiego
- 20 U stóp Ślęży
Ks. Grzegorz Sokołowski
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Księża neoprezbiterzy Roku Boga Ojca
- okł. III Piesza Pielgrzymka Wrocław – Jasna Góra



KALENDARZ LITURGICZNY

Lipiec '99

- 1 Cz **Św. Ottona, bpa — wspomn. dow.**
Rdz 22,1-19; Mt 9,1-8.
Dziś: 1 czwartek miesiąca
- 2 Pt Rdz 23,1-4.19;24,1-8.10.48.59.62-67; Mt 9,9-13.
Dziś: 1 piątek miesiąca
- 3 So **ŚW. TOMASZA APOSTOŁA — ŚWIĘTO — Patrona**
geodetów i architektów
Ef 2,19-22; J 20,24-29. Dziś: 1. sobota miesiąca.
- 4 N **14. NIEDZIELA ZWYKŁA**
Za 9,9-10; Rz 8,9.11-13; Mt 11, 25-30.
Dziś: 1 niedziela miesiąca
- 5 Pn **Św. Antoniego Maril Zaccarri, kapł. — wspomn. dow.**
Św. Maril Goretti, dziew. x i m. — wspomn. dow.
Rdz 28,10-22a; Mt 9,18-26.
- 6 Wt **Bl. Maril Teresy Ledóchowskiej — wspomn. obow.**
Rdz 32,23-33; Mt 9,32-37.
- 7 Śr Rdz 41,55-57; 42,5-7.14-15a.17-24a; Mt 10,1-7.
- 8 Cz Rdz 44,18-21.23b-29; Mt 10,7-15.
- 9 Pt Rdz 46,1-7.28-30; Mt 10,16-23.
- 10 So Rdz 49,29-33; 50,15-26; Mt 10,24-33.
- 11 N **15. NIEDZIELA ZWYKŁA**
Iz 55, 10-11; Rz 8,18-23; Mt 13,1-23.
Dziś: Św. Benedykta z Nursji, opata — Patrona Europy,
inżynierów i architektów
12. Pn **Św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, bpa i m.**
— wspomn. obow.
Wj 1,8-14.22; Mt 10,34 — 11,1.
- 13 Wt **Świętych pustelników Andrzeja Świerada**
i Benedykta — wspomn. obow.
Wj 2,1-15a; Mt 11, 20-24.
- 14 Śr **Św. Henryka — wspomn. dow.**
Św. Kamila de Lellis, kapł — wspomn. dow.
— Patrona szpitali, chorych, pielęgniarek i pielęgniarzy
Wj 3,1-6.9-12; Mt 11, 25-27.
- 15 Cz **Św. Bonawentury, bpa i dK — wspomn. obow.**
— Patrona matek oczekujących potomstwa
Wj 11,10-11,14; Mt 12,1-8.
- 16 Pt **NMP z Góry Karmel — wspomn. obow.**
(MB Szkaplerznej)
Wj 12,37-42; Mt 12,14 -21.
- 17 So **Wj 12,37-42; Mt 12,14-21.**
Dziś: Św. Aleksego, żebraka — Patrona ubogich
i pielgrzymów
- 18 N **16. NIEDZIELA ZWYKŁA**
Mdr 12,13.16-19; Rz 8,26-27; Mt 13,24-43.
- 19 Pn Wj 14,5-9a.10-18; Mt 12,38 -42.
- 20 Wt **Bl. Czesława — wspomn. obow. — Drugorzędnego**
Patrona Archidiecezji Wrocławskiej
Wj 14,21-15.1; Mt 12,46 -50.
Wrocław: **BL CZESŁAWA — UROCZYSTOŚĆ**
— Głównego Patrona Wrocławia
Dziś: Św. Małgorzaty z Antiochii, m. — Patronki kobiet
ciężarnych i położnych
- 21 Śr **Św. Wawrzyńca z Brindisi, kapł i dK — wspomn. dow.**
Wj 16,1-5.9-15; Mt 13,1-9.
- 22 Cz **Św. Maril Magdaleny — wspomn. obow. — Patronki**
fryzjerów i perukarzy
Pnp 8,6-7 lub 2 Kor 5,14-17; J 20,1.11-18.
- 23 Pt **Św. Brygidy, zak — wspomn. dow.**
Wj 19,17.20,1-7; Mt 13,18-23.
- 24 So **Św. Kingi, dziew — wspomn. obow. — Patronki górników.**
Wj 24,3-8; Mt 13,24-30.
Dziś: Św. Krystyny z Bolzano, m. — Patronki młynarzy
- 25 N **17. NIEDZIELA ZWYKŁA**
1 Kr 3,5.7-12; Rz 8,28-30; Mt 13,44-52.
Dziś: Św. Krzysztofa, m. — Patrona podróżnych,
pielgrzymów, przewodników, marynarzy i kierowców
Św. Jakuba Starszego, Apostoła — Patrona kapeluszników
- 26 Pn **Św. Joachima i Anny, Rodziców NMP — wspomn. obow.**
Wj 32,15-24.30-34; Mt 13,31 -35.
Dziś: Św. Anny — Patronki piekarzy
- 27 Wt **Wj 33,7-11; 34,5-9.28; Mt 13,36 — 43.**
Dziś: Św. Pantaleona — Patrona fizyków
- 28 Śr **Wj 34,29-35; Mt 13,44-46.**
- 29 Cz **Św. Marty — wspomn. obow. — Patronki gospodyń**
domowych, hotelarzy, kucharek i kucharzy
Hbr 13,1-2.14-16; J 11,19-27 lub Łk 10,38-42.
- 30 Pt **Św. Plotra Chryzologa, bpa i dK — wspomn. dow.**
Kpl 23,4-11.15-16.34b-37; Mt 13,54-58.
- 31 So **Św. Ignacego z Loyola, kapł — wspomn. obow.**
Kpl 25,1.8-17; Mt 14,1-12.

Po wizycie papieża Jana Pawła II w Polsce

Odnowa zmierzająca w przyszłość

KS. JAN KRUCINA

Zzuj obuwie swoje, bo miejsce na którym stoisz jest ziemią świętą (Wj 3,5). Mówię czy piszę to do siebie. Przede wszystkim, bym zamiast przybliżyć nie zasłonił tej niepowtarzalnej przygody, jaką była ostatnia pielgrzymka Papieża do Polski. Przygoda nasza z Ojcem Świętym, ale i Papieża z nami. Nie chodzi o jego 87 wizyt zagranicznych, ani o owych sześć poprzednich do naszego kraju. Chodzi o tę ostatnią, niezapomnianą.

O tej ostatniej opowiadać mógłby każdy. Przyłożył do niej jakiś klucz — od owego dziękczynnego pozdrowienia przez Papieża całego kraju w Gdańsku aż po ostatnie słowa z lotniska w Baliach: *Ojczyzno moja, ukochana ziemi, bądź pozdrowiona*. Między tymi słowami 20 miast widziało Papieża, słyszeliśmy niemal 40 przemówień, zatrzymaliśmy w wyobraźni setki niecodziennych widoków i sytuacji. Przede wszystkim odbyły się dziesiątki wielkich zgromadzeń modlitwy i rozważania — przebywania na Eucharystii — wielkie zespolenia ludzi z Bogiem i ludzi między sobą. Dzieśięć milionów uczestników i piętnaście milionów widzów.

Projekt duchowej rekonstrukcji

Wydaje się, że Ojciec Święty zaproponował nam w tych spotkaniach projekt duchowej odnowy — plan odrodzenia ojczystej wspólnoty naszego chrześcijaństwa. Okazał przy tym niezmiernie zaufanie. Bowiem projekt owej duchowej rekonstrukcji zawiesił wysoko — najwyżej jak było można. Wydzwignął nasz duchowy wzrok na wyżyny Ewangelii, na Górę Ośmiu Błogosławieństw. Dlatego postawił przed nami obraz doskonalącego się chrześcijanina. Ukazał niejako każdego z nas, gdyż każdy zaproszony jest do doskonałości, do świętości. Jedyne stworzenie, które Stwórca powołał do życia dla niego samego! Toteż ów ludzki stwór o jedynym pięknie, stwór o nieprzemijającej godności, potwierdzony przez chwalebny rezurekcyjny Odkupiciela człowieka, uszlachetniany przez świętość ciągle nadchodzącego Ducha miał na żywo zawiad-

nać naszą wyobraźnię. Taki człowiek, który jest zrodzony z Boga, będącego miłością i do miłości przez Boga wezwany, zaproszony. Zaproszenie to szczególne, gdyż dokonuje się w wystroju bogactwa Ośmiu Błogosławieństw. One zaś są połączone z obietnicą nieba, z oglądaniem samego Boga.

I tak Ojciec Święty zwywał setki tysięcy, ba nawet miliony polskich ludzi w zasięg owych złotych słów obwieszczających Błogosławieństwa. Komu w nich zostaje powierzona obietnica szczęścia, spełnienia? Kim są owi wyróżnieni? Błogosławieni ubodzy duchem, ci pogrążeni w smutku, ludzie cisi, tacy co łakną sprawiedliwości, okazujący miłosierdzie, pielęgnujący czystość serca, ludzie wprowadzający wśród bliźnich pokój, wreszcie ci, którzy wytrzymują niemało — bo są prześladowani dla sprawiedliwości (Mt 5,3-10).

Zwrot, jakiego gdzie indziej nie ma

Nie ma tylko dlatego, iż zwieńczeniem owych zaszczytnych zaproszeń i wezwań nie przestaje być wzór niedoścignięty samego Boga: *bądźcie wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz nieski* (Mt 5,48). Chrystusowe słowa osiągają apogeum. Któż może o sobie powiedzieć, że jest tak doskonały, tak absolutny w doskonałości jak nieskończony Bóg? Któż z ludzkich stworzeń sięgnął Absolutu? Widzimy, że chodzi o najszerszą perspektywę, o zgoła nowe spojrzenie. Papież zaproponował nam nowy sposób myślenia, który przewartościowuje przeważające u nas rozumowanie technicyzyczne, pragmatyczno-technokratyczne do góry nogami. Jest to owa jedyna rewolucja w hierarchii wartości, dająca pierwszeństwo osobie ludzkiej przed najkosztowniejszymi urządzeniami — rewolucja wyznająca pierwszeństwo ducha przed materią, miłości przed sprawiedliwością. W konsekwencji musi ona prowadzić do odnowy całego naszego usposobienia, odmiany nastawienia, przeistoczenia gruntownego orientacji egzystencjalnej człowieka.

Na czym polega jasność i nowość? Zaproszenie do udziału w doskonałości



Boga, do Jego miłości, wytycza górujący nad wszystkimi innymi zadaniami jedyny bezkonkurencyjny cel. Wszystkim dotychczasowym drogom na przełaj ustanawia jeden główny kierunek — nie zakreśla granicy górnej, tylko dolną. Górna granica jest w bezkresach. I ona nobilituje papieskie przypomnienie otwierającej się ciągle pełni czasu nowotestamentowego — rozbrask przeistaczających możliwości chrześcijaństwa, możliwości jedynego rodzaju.

Nikt nie uważa, iż cel ów leży tuż obok, w zasięgu ręki. Ale dążenie doń, nawiązujące do wrodzonych nieskończonych naszych pragnień zawsze jest możliwe, jest ciągle żywe, dające człowiekowi nową świeżość. O rzetelności owego ciągle ponawianego dążenia decyduje gotowość wewnętrznej odnowy, solidność chęci prawdziwego odrodzenia siebie. Nie jest zatem odnową jednorazową, ale ciąglym, nieustającym

odradzaniem siebie. Iście można wraz z Norwidem mówić o duchu jako wieczystym rewolucjonście. W tym też znaczeniu życie jednostek, a w konsekwencji i życie wspólnoty ojczyznej może stać się ciąglym nawróceniem, a właściwie stałym nawracaniem się. Jest tym, do czego zachęca Papież — ciągle ponawianym zabieganiem o wzrost i uwewnętrznienie, o siłę i przewagę ducha.

Od celu do środków

Nie ulega wątpliwości, że niekończące się aspiracje doskonalenia wedle Bożego wzoru budzić w nas muszą siły nadludzkie — te, które „Katechizm” nazywa łaską. Z tego skarbcza Kościoła trzeba nam brać ciągle na nowo — zawsze kiedy ponawiamy nasze totalne nawrócenie. Stąd też ów niezapomniany wystrój zgromadzeń papieskich. Stąd też

KALENDARZ LITURGICZNY

Sierpień '99

1. N 18. NIEDZIELA ZWYKŁA
Iz 55, 1-3a; Rz 8.35.37-39; Mt 14, 13-21
2. Pn *Św. Euzebiusza z Vercelli, bpa — wspomn. dow.*
Lb 11, 4b-15; Mt 14, 13-21
3. Wt *Lb 12, 1-13; Mt 14,22-36*
4. Śr *Św. Jana Marii Vianney, kapł — wspomn. dow.*
— patrona proboszczów
Lb 13, 1-2a. 25-14, 1.26-29, 34-35; Mt 15, 21-28
5. Cz *Rocznica poświęcenia Rzymskiej Bazyliki NMP (Śnieżnej) — wspomn. dow.*
Lb 20, 1-13; Mt 16, 13-23
**Dziś: I czwartek miesiąca*
6. Pt *PRZEMIENIENIE PAŃSKIE — ŚWIĘTO*
Dn 7,9-10. 13-14; albo 2P1, 16-19; Mt 17, 1-9
**Dziś: I piątek miesiąca*
7. So *Św. św. męczenników Sykstusa II. Pap. I tow.*
— wspomn. dow.
Św. Kajetana, kapł. — wspomn. dow.
Pwt 6, 4-13; Mt 17, 14-20
8. N 19. NIEDZIELA ZWYKŁA
1 krł 19. 9a. 11-13; Rz9, 1-5; Mt 14, 22-23
9. Pn *Św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein),*
dziew. I m. — wspomn. dow.
Pwt 10, 12-22; Mt 17, 22-27
10. Wt *Św. Wawrzyńca, dk I m — święto*
2 Kor 9, 6-10; J 12, 24-26
11. Śr *Św. Klary, dziew. — wspomn. dow.*
Pwt 34, 1-12; Mt 18, 15-20
12. Cz *Joz 3, 7-10a. 11. 13-17; Mt 18, 21-19, 1.*
13. Pt *Św. męczenników Poncjana, pap. i Hipollita,*
kapł. — wspomn. dow.
Joz 24. 1-13; Mt 19, 3-12
14. So *Św. Maksymiliana Maril Kolbego, kapł. I m.*
— wspomn. dow.
Joz 24, 14-29; Mt 19, 13-15
15. N 20. NIEDZIELA ZWYKŁA — WNIEBOWZIĘCIE NMP
— UROCZYSTOŚĆ
Ap 11, 19a; 12, 1.3-6a. 10ab; 1Kor 15, 20-26;
Łk 1, 39-56
16. Pn *Św. Stefana Węgierskiego — wspomn. dow.*
Sdz 2, 11-19; Mt 19, 16-22
17. Wt *Św. Jacka, kapł — wspomn. obow.*
Sdz 6,11-24a; Mt 19, 23-30
18. Śr *Sdz 9, 6-15; Mt 20, 1-16a*
19. Cz *Św. Jana Eudesa, kapł — wspomn. dow.*
Sdz 11, 29-39a; Mt 22, 1-14
20. Pt *Św. Bernarda, opata i dK — wspomn. dow.*
Pwt 1, 1.3-3. 14b-16.22; Mt 22, 34-40.
21. So *Św. Plusa X, pap. — wspomn. obow. — Patrona*
MWSD we Wrocławiu
Rt 2, 1-3, 8-11; 4, 13-17; Mt 23, 1-12
22. N 21. NIEDZIELA ZWYKŁA
Iz 22, 19-23; Rz 11, 33-36; Mt 16, 13-20
23. Pn *Św. Róży z Limy, dzlew. — wspomn. dow.*
1 Tes 2, 9-13; Mt 23, 1.13-22
24. Wt *Św. BARTŁOMIEJA, APOSTOŁA — ŚWIĘTO*
Ap 21, 9b-14; J 1,45-51
25. Śr *Św. Ludwika — wspomn. dow.*
Św. Józefa Kalasantego, kapł. — wspomn. dow.
1 Tes 2, 9-13; Mt 23, 27-32
26. Cz *NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY*
CZĘSTOCHOWSKIEJ — UROCZYSTOŚĆ
Prz 8,22-35 lub Iz 2, 2-5; 4a 4, 4-7; 12, 1-11
27. Pt *Św. Moniki — wspomn. obow.*
1 Tes 4, 1-8; Mt 25, 1-13
28. So *Św. Augustyna, bpa I dK — wspomn. obow.*
1 Tes 4, 9-11; Mt 25, 14-30
29. N 22. NIEDZIELA ZWYKŁA
Jr 20, 7-9; Rz 12, 1-2; Mt 16, 21-27
30. Po *1 Tes 4, 13-18; Łk 4, 16-30*
31. Wt *1 Tes 5, 1-6. 9-11; Łk 4, 31-37*



Fot. P. Flisior

K Dokończenie ze str. 3

owe towarzyszące niby tęcza jaśniejąca metafory litanii do Serca Jezusowego, które jest nie tylko *odwiecznym upragnieniem świata*, ale również i *cnót wszelkich bezdenną głębiną*.

Co warte szczególnego zastanowienia, że Papież nie poprzestawał na środkach tylko nadprzyrodzonych. Z równą siłą zależy mu na codziennym otoczeniu. Czytamy więc: *Jeżeli dziś mówimy o świętości, o jej pragnieniu i zdobywaniu, to trzeba pytać, w jaki sposób tworzyć właśnie te środowiska, które sprzyjałyby dążeniu do niej. Co zrobić, aby dom rodzinny, szkoła, zakład pracy, biuro, wioski i miasta, stawały się mieszkaniem ludzi świętych – sprawiając duchowy wzrost każdego człowieka?*

Ciekawe, że wszystkie te środowiska, te tzw. instytucje gorące, bezpośrednio Ojciec Święty rozpiął na wielkie przemówienia – na grupy młodzieżowe, rodziny, na nauczycieli i szkoły, na przemysł i rolnictwo, na wszelkiego rodzaju stowarzyszenia. Uprzywilejował więc miejsca, które są wylęgarniami uczciwego człowieczeństwa. W nich ludzie mają nabierać cnót i wartości moralnych, owych wartości podstawowych, przez niektórych zwanych wartościami chrześcijańskimi, którymi należy stale wypełniać przestrzeń życia społecznego. Zagęszczać owo „wakum”, które rozwarło się po upadku

komunizmu, ażeby nasza wspólnota oczysta mogła żyć praworządnie. Nie chodzi tylko o państwo prawa, bo prawo może niekiedy być prawem złym, „bezprawnym”. Chodzi o to, by było ono praworządne. By było zgodne z wrodzoną godnością człowieka i na niej opartym prawdziwym dobru wspólnym państwa.

Nic dziwnego, że uroczyste słowa poświęcił Papież państwowym władzom owego dobra wspólnego. Mówił do powierników narodu, którzy mają starannie dbać o jego wymiar prawno-administracyjny, oświatowo-kulturowy, gospodarczo-dobrobytowy. I z naciskiem podkreślał, że bez owych moralnych wartości podstawowych zamiast wolności zakrada się w obręb państwa przemoc i tyrania, zaś przedsięwzięcia gospodarcze przestają być trafione, przynoszą za miast dostatek biedę i nędzę.

Dlaczego? Procedury demokratyczne, głosowania, werdykty większości, a także zabiegi ekonomiczne, takie jak rynek, konkurencja, podaż z maksymalną ceną i uganianie się tylko za zyskiem – to wszystko są instytucje, które uchodzą za tzw. „zimne”, odległe. One wydają się obojętne, niewrażliwe na moralność, na ową decydującą różnicę między dobrem i złem. Z ciepła matczynego domu, z gorącego liczenia się z Bogiem i sumieniem, z serdecznego doświadczenia i edukacji w sprężystym stowarzyszeniu można wynieść wrażliwość moralną i stamtąd też wydzwignąć podstawowe wartości wysoko – na

wszystkie szczeble życia państwowego. Na piedestał państwa, którym posługuje się naród w dążeniu do swej pomyślności. Państwo samo z siebie nie posiada owych wartości, dlatego też i samo nie potrafi nimi siebie obdarzyć. Otrzymuje je i winno je otrzymywać od najlepszych obywateli, którzy przez przejście wysokiej próby wyborów parlamentarnych i samorządowych uzyskują zaufanie obywatelskie. Mając za sobą uczciwy staż wyborczy stają się powiernikami narodu, społeczeństwa, które ufnie powierza najdroższe swoje sprawy ich mądrej, fachowej trosce.

Siła papieskiego przykładu

Wszyscy uczestnicy i obserwatorzy pielgrzymki papieskiej uważają, że najwięcej przekonującego wzruszenia przyniosło nam spotkanie Ojca Świętego na wadowickim rynku. Nie tylko dlatego, że chodziło o idyllę dziecięcych wspomnień i kraj młodzieńczej swojszczyzny. Począwszy od przygotowanego dla Papieża pomostu, który łączył dawny dom rodzinny ze świątynią, od boiska i piaskownicy, od szkolnych i zabawowych ulic, od koleżeńskiego „Sokoła”, od teatru i przedstawienia „Antygony”, gdzie bywało świetnie, od szkoły matury i słynnych „kremówek”, które połączyły koleżanki z kolegami, Papież przykładowo wskazywał wypróbowane miejsca swojej edukacji. Ukazywał w sposób wzruszająco serdeczny owe „instytucje gorące”, żywe, gdzie chłopak czy młodzieniec w najbardziej życzliwym otoczeniu nauczycieli i wychowawców, katechetów i księży z jednego stopnia w drugi może być obdarzany coraz bogatszym człowieczeństwem. Dopiero ciepło i bezpośredniość owych „gorących instytucji” musi sięgnąć w szerokie przestrzenie społeczeństwa, musi dotknąć urzędzeń państwowych – musi rozgrzać działalność społeczną, która będzie zdolna pokochać wszelkie skarby narodu – jego dobro wspólne. Działacze państwowi i samorządowi uznają je za to, co najdroższe i najkosztowniejsze i potraktują je za święte.

Wedle sekularyzującego teologa Harvey'a a Coxa współczesne miasta miały stać się literalnie miastami bez Boga – *secular cities*. W Polsce na centralnych rynkach, wypełnionych milionową modlitwą i pieśnią, rozbrzmiewał papieski głos Jana Pawła II, ukazujący wszystkim pomoc w rozwoju. Wskazywał drogę doskonalenia wspólnoty oczyszczonej, skąd bierze się nadzieja na przyszłość. Nadzieja niewzruszona, osadzona na nieskończonych dążeniach polskich serc.



Fot. P. Flisior

Z nauczania papieża Jana Pawła II w Polsce '99

Pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny w czerwcu 1999 roku była kolejnym spotkaniem z Namiestnikiem Chrystusa, który przybył do nas, aby umacniać nas w wierze. Czas pielgrzymowania, to był czas siewu ziarna Słowa Bożego, teraz zaczyna się czas dojrzewania, wzrostu i — oby jak najbardziej wydajnego — owocowania. Dlatego trzeba nam wnikliwego zamyślenia się nad papieskim przesłaniem i poznania głębszych treści nauczania Ojca Świętego. Pomocą były w tym zadaniu środki społecznego przekazu publikujące na bieżąco wystąpienia oraz ukazujące się już pierwsze książki z pełną dokumentacją tegorocznej pielgrzymki. Wracając na łamach „Nowego Życia” do tych wyjątkowych przeżyć i myśli zawartych w papieskim nauczaniu zachęcamy do refleksji nad wybranymi fragmentami dotyczącymi najważniejszych zagadnień poruszanych przez Ojca Świętego w Polsce.

Redakcja

Miłość ludzka — miłość Boża

„[Dotknijmy — przyp. red.] w tym miejscu tajemnicy człowieka stworzonego na podobieństwo Boga, to znaczy zdolnego do miłowania i przyjmowania daru miłości. To pierwotne powołanie człowieka zostało przez Stwórcę wpisane w ludzką naturę i sprawia, że każdy człowiek szuka miłości, choć czasem czyni to, wybierając zło grzechu, które stwarza pozory dobra. Szuka miłości, bo w głębi serca wie, że tylko miłość uczyni go szczęśliwym. Często jednak szuka człowiek tego szczęścia po omacku. Szuka go w przyjemnościach, dobrach materialnych i w tym, co jest ziemskie i przemijające. *Otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło* (Rdz 3,5) — usłyszał Adam w raju. Tak powiedział mu wróg Boga — szatan, któremu on zaufał. Jak bolesna jednak dla człowieka okazała się ta droga szukania szczęścia bez Boga! Jak szybko doświadczył on ciemności grzechu i dramatu śmierci. Zawsze bowiem, gdy człowiek oddała się do Boga, doznaje w konsekwencji wielkiego rozczarowania, któremu towarzyszy lęk. A jest tak dlatego, że w wyniku oddalenia się od Boga człowiek zostaje sam i zaczyna odczuwać bolesną samotność, czuje się zagubiony. Lecz z tego lęku wyłania się w końcu poszukiwanie Stwórcy, gdyż nic nie potrafi zaspokoić owego głodu Boga tkwiącego w człowieku.”

Sopot, 5 czerwca

W niczym nie dajcie się zastraszyć przeciwnikom (Flp 1,28)

— przypomina nam święty Paweł w pierwszym czytaniu. Nie dajcie się zastraszyć tym, którzy proponują grzech, jako drogę prowadzącą do szczęścia. *Toczyćcie tę samą walkę, jaką u mnie widzieliście* (Flp 1,30) — dodaje Apostoł Narodów, a jest to walka z naszymi grzechami osobistymi, a zwłaszcza z grzechami przeciw miłości, które mogą przybrać niejednokrotnie niepokojące rozmiary w życiu społecznym. Człowiek nigdy nie zazna szczęścia kosztem drugiego człowieka, niszcząc jego wolność, depcząc jego godność i hołdując egoizmowi. Naszym szczęściem jest człowiek dany nam i zadany przez Boga, a przez niego tym szczęściem jest sam Bóg. *Każdy bowiem kto mituje narodził się z Boga i zna Boga, bo Bóg jest miłością* (por. 1 J 4,7-8).

Sopot, 5 czerwca

Dom trzeciego tysiąclecia musi być zbudowany na Skale

„Dom zbudowany na skale. Budowa życia. Jak ją wznosić, aby nie runęła pod naporem żywiołów tego świata? Jak budować ten dom, aby z przybytku doczesnego zamieszkania stał się mieszkaniem od Boga, domem nie ręką ludzką uczynionym, lecz wiecznie trwałym w niebie (por. 2 Kor 5,1)? Dziś słyszymy odpowiedź na te zasadnicze pytania wiary: u podstaw chrześcijańskiego budowania leży słuchanie i wypełnianie słowa Chrystusa. A mówiąc «słowo Chrystusa», mamy na myśli nie tylko Jego nauczanie, przypowieści i obietnice, ale również Jego czyny, znaki i cuda. Nade wszystko zaś Jego śmierć, zmartwychwstanie i zesłanie Duchą Świętego. Więcej jeszcze: mamy na myśli samego Syna Bożego, odwieczne Słowo Ojca, w tajemnicy Wcielenia”.

Pelplin, 5 czerwca

Roztropny budowniczy

Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je. Jeżeli na progu trzeciego tysiąclecia pytamy o kształt czasów, które nadchodzą, to równocześnie nie możemy unikać pytania o fundament, jaki kładziemy pod tę budowlę, jaką podejmą następne pokolenia. Trzeba, aby nasze pokolenie było roztropnym budowniczym przyszłości. A roztropny budowniczy to ten, który słucha słów Chrystusa i wypełnia je. (...) Proszę was: wchodźcie w nowe tysiąclecie z księgą Ewangelii! Niech nie zabraknie jej w żadnym polskim domu! Czytajcie i medytujcie! Pozwólcie, by Chrystus mówił! *Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych... (Ps 95/94/, 7-8).*”

Pelplin, 5 czerwca

Serce Jezusa, źródło życia i świętości, zmiłuj się nad nami

„Tak wołamy w Litani. Wszystko, co Bóg chciał nam powiedzieć o sobie, o swojej miłości, to wszystko złożył w jakiś sposób w swym Sercu i przez to Serce wyraził. Stoimy wobec niezgłębionej tajemnicy. Poprzez Serce Jezusa odczytujemy cały odwieczny Boży plan zbawienia świata. A jest to plan miłości.”

Elbląg, 6 czerwca

Jezus jest źródłem naszej świętości

„Jezus jest źródłem; z Niego bierze początek życie Boże w człowieku. Trzeba tylko przybliżyć się do Niego, trwać w Nim, by mieć to życie. A czymże jest to życie, jak nie początkiem świętości człowieka! Świętości, która jest w Bogu i którą człowiek może osiągnąć przy pomocy łaski. Wszyscy pragniemy pić z Boskiego serca, które jest źródłem życia i świętości.”

Elbląg, 6 czerwca
cdn.



Trzy cnoty — trzy utrapienia (2)

Utrapienie z wiarą

PIOTR WRÓBEL

Najtrudniejsze chwile przeżywa ateista wtedy, kiedy czuje się wdzięczny, a nie wie komu dziękować.

Clive Staples Lewis

1. Wiara to stosunek człowieka do rzeczywistości wymykającej się zwyczajnemu doświadczeniu — doświadczeniu zmysłów. Tego, w co wierzymy, nie możemy ogarnąć — przynajmniej w danym momencie — żadną przyrodzoną władzą. Nie można przedmiotu wiary zamknąć w kategoriach rozumu. Na niewiele też zda się tutaj wyobraźnia — może ona nam przybliżyć to, w co wierzymy, ale nie stworzy nam jego adekwatnego obrazu. Nieuchwytność przedmiotu wiary wynika z jego transcendencji, czyli „bycia poza nami” i naszymi władzami poznania (łaciński przyimek *trans* tłumaczy się jako: za, poza, z tamtej strony). W kwestii wiary skazani jesteśmy więc na... błądzenie. Gdy przedmiotem wiary jest Bóg, to owo błądzenie jest przemierzaniem krainy Tajemnicy. Już samo słowo „błądzenie” wskazuje na dramatyczność tego w czym uczestniczymy. Poblądzić, czyli zgubić drogę, zejść z wytyczonego szlaku lub nie osiągnąć wyznaczonego celu. Taka sytuacja rodzi niepokój. Może też wywołać rozpacz u błądzącego. Ale błądzenie ma także pozytywne znaczenie, gdyż może oznaczać szukanie. Gdy się szuka, zawsze jest nadzieja znalezienia. **Wiara jest więc błądzeniem po krainie Tajemnicy w poszukiwaniu Boga.** Użyte w tym miejscu słowo „błądzenie” musi zawierać oba wskazane wyżej znaczenia. Inaczej nie będziemy mówić o wierze człowieka. Z tego też wynika jej szczególna dramatyczność. Powiedziałbym nawet, że dla niektórych jest ona dramatem par excellence stając się ich utrapieniem.

Postawmy pierwszy krok i zapytajmy: Gdzie leży owa Tajemnica — kraina Boga? Najpierw mówimy, że **Bóg mieszka w niebie.** Gdy podnosząc głowę patrzymy w górę przed naszymi oczami rozpościera się ogrom nieboskłonu. Nasi praojcowie zadziwieni tym widokiem i urzeczeni pięknem przerażającym ich możliwością zrozumienia „oddali” niebo Bogu. „Zbudowali” tam dla Niego królestwo i postanowili sobie, że kiedyś tam pójda i oddadzą cześć swemu Panu. Na razie jednak jest ono niedostępne, ale przyjdzie czas (*kairos*) kiedy otworzą się jego bramy i zostaniemy zaproszeni na wielką ucztę miłości (*agape*).

Mówimy także, że Bóg mieszka między nami. A więc, **między Tobą i mną jest kraina Tajemnicy, gdzie ukrył się Bóg!** Gdy stajemy naprzeciw siebie to odczuwamy „Oddech” (Pneuma) kogoś Trzeciego. To, na ile ten „Oddech” jest rozpoznawalny zależy od naszej wrażliwości — wrażliwości na prawdę, dobro i piękno. Ta wrażliwość pełni w nas rolę ogrodnika — stróża Tajemnicy. W jego rękach leży jej los. Może on sprawić, że kraina ta będzie przepyszny ogrodem zniewalającym swym urokiem. Wtedy nasze oddechy zaślubione z Pneumą pozwolą doświadczyć Boga. Może też uczynić z niej spaloną ziemię, padół leż — *terra deflorata!* Oddech Boga będzie wtedy odczuwany jako mroźny powiew przed którym będziemy chcieli się ukryć. Tajemnicę skujemy lodem naszych serc, a nasze oddechy błądząc nigdy się nie spotkają.

W końcu mówimy, że Bóg mieszka w nas. To stwierdzenie jest bardzo odważne i może przynieść wiele problemów. Musimy zatem bardzo uważać, gdy je wypowiadamy. Najpierw przenosi ono nasze poszukiwania Boga z krainy wrażeń zmysłowych w krainę nasze go wnętrza. Tak więc **szukana Tajemnica jest w nas: jest w Tobie i jest we mnie!** To tu rozlega się jej bezmiar, gdzie czas i przestrzeń — tak różne od tego w czym żyjemy na co dzień — są [tajemniczym] czasem i [tajemniczą] przestrzenią Boga. Na czym polega ta tajemnicza inność wymiaru? Przede wszystkim wymyka się on chronologiczności i metryczności. Jest to czasoprzestrzeń personalistyczna — zakorzeniona w człowieku. Dodatkowo jest to czas i przestrzeń w której obecny jest Bóg ze swym zbawczym planem. Czasoprzestrzeń jaka obowiązuje w krainie Tajemnicy jest zindywidualizowana: Ty masz inną i ja mam inną. Każde z nas ma własną historię [zbawienia] choć oczywiście możemy nawzajem w niej występować; możemy się w niej spotkać. Ale teraz istotne jest tu inne spotkanie — spotkanie z Bogiem. Najpierw musimy Go w nas odszukać. A On pozwala się znaleźć. Chce byśmy doświadczyli Jego obecności. Musimy tylko uważać, by zamiast Boga nie spotkać Jego Wroga. On także może wkraść się w Tajemnicę która jest w nas.

2. Wiemy już, gdzie jest kraina Tajemnicy. Wiemy także, że tam możemy odnaleźć Boga. Ale wiemy także, z własnego doświadczenia lub doświadczenia innych, że w tym szukaniu można się zagubić. To jednak, co wydaje się być wspólne nam wszystkim, to jakiś wewnętrzny przymus do wyjścia na poszukiwanie. Każdy człowiek choć raz w życiu zadawał sobie pytanie o Nieskończoność: Czy coś po nas pozostanie? Czy jest życie po śmierci? Czy istnieje Bóg? Szukanie odpowiedzi na te pytania może i jest szukaniem po omacku, ale mimo to nie jest zajęciem próżnym i jałowym. Skoro człowiek stawia sobie takie pytania to może też dać na nie satysfakcjonującą go odpowiedź. Nie znaczy to, że ta odpowiedź będzie bezwzględnie prawdziwa, ale zadowoli go i uspokoi, bo nasyci w nim pragnienie sensu.

Mówimy, że człowiek ma zakodowane pragnienie Boga. Przyjrzyjmy się temu stwierdzeniu nieco bliżej. Najpierw dokonajmy rozdzielania „pragnienia” od „potrzeby”. Słowo „pragnienie” użyte w kontekście wiary jest o tyle pełniejsze, że wyraża szczególne, osobowe usytuowanie. Potrzeby są fizjologicznie zdeterminowane, mają je zarówno ludzie jak i zwierzęta. W pragnieniu odbija się nie tylko „muszę” ale przede wszystkim „chcę”. To „chcę” jest nadzwyczaj ludzkie. Dlatego jest ono tu najważniejsze. Jednak co to znaczy, że chcę wierzyć? Znaczy to przede wszystkim, że jestem wolny w wyborze przedmiotu wiary. A więc, mimo iż posiadam pragnienie Boga to mogę Go odrzucić, mogę wierzyć że Jego nie ma, mogę w sobie znaleźć zaprzeczenie Jego istnienia. Gdybyśmy posiadali potrzebę Boga, na wzór potrzeb fizjologicznych, automatycznie przyjmowalibyśmy Jego istnienie. Tak jednak nie jest.

Powiedzieliśmy wyżej, że kraina Tajemnicy jest w nas i że tu możemy znaleźć Boga. Ale stwierdziliśmy także, że człowiek może w sobie znaleźć zaprzeczenie istnienia Boga. Jak więc to jest, że w jednym człowieku, w jednej osobie mieszczą się takie sprzeczności? Co decyduje o tym, że jedni znajdują Boga a drudzy — często pomimo wielkiego wysiłku woli — nie mogą Go do-

świadczyć, inni znów gdzieś Go tracą i twierdzą, że Bóg ich opuścił? Proponuję, aby szukając odpowiedzi na te pytania przywołać stary platoński mit.

3. Atlantyda to legendarna wyspa na Oceanie Atlantyckim, która wg starożytnych Greków została zatopiona wskutek nieznanego kataklizmu. Opowieść o niej znajdujemy w utworze „Timaios” Platona. Wielu współczesnych, poruszonych mitem o tajemniczej wyspie próbuje ją odszukać lub choćby podać jej prawdopodobne położenie zanim uległa zatopieniu. Ja nie będę jej szukał ani na morzu, ani na starych mapach. Mit ten jednak chcę wykorzystać, aby na jego podstawie przedstawić dwa źródła utraty wiary. Najpierw powtórzmy: wiara jest błędzeniem po krainie Tajemnicy w poszukiwaniu Boga. Teraz porównajmy krainę Boga do Atlantydy. Po tym zestawieniu nasz stosunek do Tajemnicy może przybrać trzy formy: po pierwsze, powiemy, że jesteśmy zbyt racjonalni, by wierzyć w legendy i dlatego nic takiego nie istnieje i nigdy nie istniało; po drugie, stwierdzimy, że może i kraina taka istniała ale ze względu na brak empirycznych dowodów czy choćby poszlak nie ma co sobie nią głowić; po trzecie wreszcie, „wbrew” zdrowemu rozsądkowi i na przekór nadziei wybierzemy się na jej poszukiwanie narażając się na szydercze uśmiechy innych. Pozostawmy tę trzecią grupę „naiwnych optymistów” a zajmijmy się pierwszymi dwoma. Zobaczmy co jest powodem ich niewiary i jakie wywołują z tego konsekwencje.

4. Nieznany kataklizm zatopił Atlantyde. Nieznany – a może właściwie znany – kataklizm zniszczył krainę Tajemnicy – szczególnie tę, „która

jest w nas” lub tę „która jest między nami”. Pierwszy kataklizm dokonał się w biblijnym Raju. Po tej pierwszej katastrofie następują kolejne. Mają one wymiar indywidualny („w nas”) i społeczny („między nami”). Najczęściej są one wzajemnie uwarunkowane, stąd traktując o jednym trzeba mieć na uwadze także drugie.

Współczesny świat wraz ze swoją historią nie pozostawia nam wielu złudzeń – kataklizm, o którym mowa, dotknął i dotyka wielu ludzi. Sceptycyzm, nihilizm, ateizm, agnostycyzm – oto oblicza nowoczesnego człowieka. Anarchizm, komunizm, faszyzm – to znów oblicza nowożytnych społeczeństw. Jan Paweł II w encyklice „Centesimus annus” – dokumencie odnoszącym się do zagadnień społecznych – mówi wprost, że przyczyną niesprawiedliwości społecznych „jest pustka duchowa wytworzona przez ateizm”. Zapytajmy więc: czym jest owa katastrofa, która zatopiła krainę Tajemnicy – naszą Atlantyde? Dlaczego wielu w nią nie wierzy lub powątpiewa w jej istnienie?

5. Cofnijmy się najpierw do epoki Oświecenia i posłuchajmy sztandarowego myśliciela tych czasów Denisa Diderota: „Jeżeli rozum jest darem niebios i jeśli to samo można powiedzieć o wierze, to niebios dały nam dwa sprzeczne i wykluczające się wzajem prezenty.” I oto właśnie jesteśmy już na tropie pierwszego – po grzechu pierworodnym – kataklizmu, który dokonał się (i dokonuje) na płaszczyźnie naukowej i czysto teoretycznej. Jest nim skrajnie pojęty racjonalizm (a dalej tak samo pojęty empiryzm). W epoce Oświecenia dokonało się zadufanie człowieka we własny rozum. Urósł on do rangi nieomylnego źródła

poznania i jedyne kryterium norm i ocen postępowania. Stracił on z tronu Boga, a sam na nim zasiadając rozpoczął rządy absolutne i despotyczne. Godząc w ludzką wiarę zatopił w nich Tajemnicę.

Czy rzeczywiście wiara i rozum to rzeczywistości nie dające się pogodzić? Św. Tomasz z Akwinu twierdził, że rozum jest ukochanym dzieckiem Boga. Natomiast Jan Paweł II w encyklice „Fides et ratio” przekonuje nas że: „Wiara i rozum (Fides et ratio) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie”. Więc antynomia rozumu i wiary jest tylko pozorna! Mało, tak jak rozum potrzebuje wiary, tak i wiara nie może się obejść bez rozumu. *Fides quaerens intellectum* – wiara szuka zrozumienia, mówi św. Augustyn. Wyemancypowany rozum niszcząc Tajemnicę w imię wolności człowieka pograżył w pieioli samego siebie i swego posiadacza.

6. Jednym z teoretyków współczesnego ateizmu jest Fryderyk Nietzsche. Przenosi on problem niewiary z płaszczyzny teoretyczno-naukowej na płaszczyznę etyczną. Twierdzi, że: „Człowiek staje się ateistą, gdy poczuje się lepszy od swojego Boga”. To skądinąd bardzo mądre stwierdzenie wypływa i wskazuje na doświadczenie przeżytej tragedii. Do takich ludzi niewątpliwie należy Faust Goethego. Niewiara jawi się nam tutaj jako bunt przeciwko złu, lub jako walka o to, by w tym ponurym świecie godnie żyć. Absurdem nie do wyjaśnienia wydaje się być połączenie dobrego i miłosiernego Boga z okrucieństwem jakie nas otacza. Faust nie potrafi znaleźć dla Niego usprawiedliwienia. Poczuł się lepszy od Boga, uznał, że może go zastąpić. My także w obliczu własnych niepowodzeń skłonni jesteśmy uznać się lepszymi od Boga. Wydaje nam się, że mądrzej i lepiej od Niego bylibyśmy w stanie pokierować losem własnym i świata.

7. Kraina Tajemnicy uległa i ulega dwóm kataklizmom: naszemu zawierzeniu rozumowi przy równoczesnym odrzuceniu Objawienia oraz [w konsekwencji] poczuciu się jak Bóg w kreowaniu prawdy, dobra i piękna. Jeżeli wiara jest błędzeniem to czym jest jej brak? Czy jest pełnym chwałą dążeniem do prawdy? Doświadczenia wieków raczej tego nie potwierdzają. On także błądzi



Utrapienie z wiarą

 Dokończenie ze str. 7

— ważne by się umiał do tego przyznać. Parafrazując św. Augustyna możemy powiedzieć, że także „rozum szuka wiary”, czyli mocnego oparcia dla siebie, gdyż w wielu sytuacjach czuje się zwykle bezradny.

Wiemy już czym jest ten kataklizm który zatopił naszą Atlantyde. Umieemy go nazwać, a to znaczy, że jest dla nas jakaś nadzieja. Nie jest to jednak nadzieja na odwrócenie biegu historii, kataklizm już się dokonał — czasu nie da się cofnąć, ale jest to nadzieja na odszukanie krainy Tajemnicy na nowo i wydobyć jej z głębin oceanu.

8. Na koniec wskażmy na jeszcze jeden moment utrapienia z wiarą — myślę tu o zwątpieniu. Sytuacja Wątpiącego może być zakorzeniona w wymienionych wcześniej przyczynach ateizmu, jednak wątpienie nie jest całkowitym zaprzeczeniem istnienia Boga lecz tylko zachwianiem się wiary. Pięknie o tym pisze Kazimierz Przerwa Tetmajer w wierszu „Niewierny”:

*Przychodzą na mnie godziny zwątpienia,
Gdy tracę wiarę w Twoją dobroć, Panie,
W Twe miłosierdzie, w Twoje miłowanie,
W wolę zbawienia,
A nawet w Twoją istność i władanie.
(...)*

*Albowiem męką
Najokropniejszą z wszystkich jest zwątpienie.*

*Gdy ty mi konasz, dusza we mnie kona,
Noc się ogromna, wieczna rozpościera;
Myślom się otchłań i przepaść otwiera
Nieprzenikniona —
I dusza kona i serce umiera.*

Cierpienia Wątpiącego są jego bardzo osobistym dramatem. Ginie w Nim poczucie sensu, zacierają się tak dobrze dotąd znane życiowe szlaki, kraina Tajemnicy osnuta zostaje gęstą mgłą. Tu można się zgubić. Ale gdy mgła opadnie może się okazać, że stoimy tuż obok Boga. Sytuacja wątpienia była więc tylko próbą wiary lub bodźcem do pokory. Zwątpienie jest przykrym uczuciem, ale ma swój sens. W sytuacjach o dużym ładunku emocjonalnym — a do takich należą chwile zwątpienia — konieczna jest umiejętność zachowania zdrowego dystansu. Warto więc mieć w pamięci słowa Hernanna Hessa: „Wiara i zwątpienie zależą od siebie: warunkują się nawzajem jak wdech i wydech”.

PIOTR WRÓBEL

Dane statystyczne, przedstawiane w ramach różnego rodzaju międzynarodowych spotkań na temat rozwoju społecznego, nie pozostawiają żadnych wątpliwości, co do zakresu ubóstwa w świecie. Jest to zjawisko wciąż wyraźnie obecne, mimo stałego, ogólnego postępu technicznego i cywilizacyjnego. W skali ogólnosiwiatowej, w dość dużym uproszczeniu, mówić można o dwóch rodzajach ubóstwa. W krajach tzw. rozwiniętych dotyczy ono mniejszości ich obywateli, i jest to ubóstwo, wynikające nie tylko i nawet nie przede wszystkim z niedostatku materialnego. W krajach rozwijających się, zwanych popularnie Trzecim Światem, ubóstwo

J. K. Galbraith zauważył jednak już pół wieku temu, że masowym ubóstwem dotknięte są w przytłaczającej większości rejonny rolnicze, i że to właśnie ubóstwo wiejskie nie poddaje się żadnym środkom zaradczym. Dodatkową trudnością jest swego rodzaju przyzwyczajenie do życia w biedzie, które krępuje inicjatywę i powstrzymuje reformy. Ubóstwo w tych krajach ma więc w pierwszej kolejności wymiar materialny, choć według np. D. Pirovano istota problemu tkwi w sferze kulturowej, w podejściu do pracy, oszczędności i racjonalnym myśleniu ekonomicznym.

Cechą charakterystyczną współczesnej panoramy ubóstwa są wyraźne

Z biedą w nowe tysiąclecie

TADEUSZ KAMIŃSKI

dotyczy większości ich obywateli i jest to w pierwszym rzędzie skrajne ubóstwo materialne.

Ubodzy absolutnie

W krajach rozwijających się około 500 milionów ludzi jest chronicznie niedożywianych. Prawie jedna trzecia populacji tych krajów (ok. 1,3 miliarda) żyje poniżej granicy ubóstwa, a warto uświadomić sobie, iż według np. kryteriów Banku Światowego ubogimi są ci, którzy na swoje utrzymanie mogą wydać nie więcej, niż...jednego dolara dziennie (sic!). Niemal 100 milionów ludzi nie ma dachu nad głową. Wskaźnik śmiertelności dzieci poniżej piątego roku życia jest prawie siedmiokrotnie wyższy, niż w krajach uprzemysłowionych. 1,75 miliarda osób nie ma dostępu do wody pitnej. Wciąż jeszcze problemem powszechnym w tych krajach jest analfabetyzm.

Przyczyn trwania ubóstwa w krajach rozwijających się doszukuje się w ich niekorzystnym położeniu geograficznym, braku bogactw naturalnych, braku kapitału oraz niedostatkach wykształconej, fachowej i zdolnej kadry technicznej i administracyjnej. Lewicowo zorientowani badacze zagadnienia winą obarczają wyzyskiwaczy i obszarników. Często wspomina się w tym kontekście o dziedzictwie kolonializmu, pazerności ponadnarodowych korporacji, niesprawiedliwych układach w handlu międzynarodowym. Zajmujący się problemem ubóstwa w Trzecim Świecie

zróżnicowania regionalne. W rejonach ogólnie jeszcze uznawanych za Trzeci Świat pojawiły się enklawy szybkiego rozwoju. W Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej widoczne są różnice między Japonią, Koreą Południową czy Hongkongiem, które osiągnęły wysoki poziom dochodu narodowego, a na przykład Wietnamem, Malezją czy Kambodżą, które są dość zacofane.

Uderzające są jednakże różnice, występujące w ramach poszczególnych krajów. Wymownym tego przykładem jest Brazylia, gdzie egzystują obok siebie wręcz dwa światy: ludzi zamożnych, spokojnych o swe jutro i mieszkańców ogromnych slumsów, a zwłaszcza tzw. dzieci ulicy, odstrzeliwanych niejednokrotnie jak dzikie zwierzęta. Taki rodzaj kontrastów widoczny jest, ogólnie rzecz biorąc, zwłaszcza w krajach Ameryki Południowej.

Szczególną grupę w Trzecim Świecie, przede wszystkim w Afryce, stanowią kraje uwikłane w permanentne wojny domowe i konflikty międzyplemienne. Ich mieszkańcy nie tylko głodują, ale i pozbawieni są jakichkolwiek realnych perspektyw stabilizacji i pozytywnej odmiany swojego losu.

Głównie spośród mieszkańców krajów ubogich rekrutują się emigranci i uchodźcy. W zdecydowanej większości przypadków są oni niejako skazani na wygnanie. W krajach, do których przybywają, także napotykać na wiele problemów, z nietolerancją rasową i etniczną włącznie. Ich jedyną wiarą — jak



mówi w jednym ze swych Orędzi Wielkopostnych Jan Paweł II — jest to, że szukają pracy i lepszych warunków życia poza swoją ojczyzną.

Biedni wśród bogatych

W krajach wysoko rozwiniętych, uprzemysłowionych, jeszcze niedawno uważano powszechnie, że ubóstwo materialne, nędza absolutna, zostały usunięte całkowicie. Zbudowanie szerokiego systemu zabezpieczenia społecznych miało spowodować zapewnienie godnego poziomu życia wszystkim mieszkańcom. Tymczasem coraz bardziej widoczna jest niewydolność socjalna tych państw. Około 100 milionów ludzi zaliczanych jest do żyjących poniżej granicy ubóstwa, zaś liczba bezdomnych przekracza pięć milionów. Największym problemem socjalnym krajów rozwiniętych staje się rosnące bezrobocie, zwłaszcza dotyczące ludzi młodych.. Mówiąc o ubóstwie w tych krajach pamiętać jednak należy, iż ma ono charakter relatywny. Poziom życia ubogich Europejczyków znacznie bowiem przekracza to, o czym mieszkańcy Trzeciego Świata mogą, tylko marzyć. Ubogim jest się bowiem bardziej przez porównanie do możliwości i faktycznego poziomu życia innych, niż z powodu rzeczywistego braku podstawowych środków do życia. Dużą rolę odgrywa tu presja konsumizmu i rozbudzanie sztucznych potrzeb poprzez np. reklamy. Jakkolwiek więc mówi się w krajach bogatych o ubóstwie materialnym, to nie

jest ono problemem tak powszechnym i dramatycznym, jak w krajach rozwijających się.

Wspomniane zjawiska negatywne, takie jak np. bezrobocie, stanowią natomiast przyczynę pojawiania się wielu problemów jednostkowych i społecznych, radzą frustrację, gniew i agresję, przyczyniają się w znacznym stopniu do utraty sensu życia. Nawet stosunkowo wysokie zasiłki socjalne nie są w stanie wyeliminować tych negatywnych skutków. Okazuje się przeto, iż dobrobyt sam w sobie nie uszczęśliwia ludzi. Dlatego też Ojciec Święty mówi częstokroć o braku pokarmu duchowego, ubóstwie ducha, które występuje zwłaszcza w środowiskach, gdzie człowiek żyje w dobrobycie, gdyż

może zaspokoić swoje potrzeby materialne, lecz pozbawiony jest drogowskazów duchowych. Wielu, nie mogąc sprostać konkurencji i szybkim przemianom stylu życia, zostaje zepchniętych na margines społeczeństwa. W badaniach nad ubóstwem w krajach rozwiniętych od wielu lat mówi się zatem o problemie ekskluzji, czyli właśnie wykluczenia z życia społecznego. Powstała bowiem wyraźna i odrębna kategoria ludzi ubogich, którzy wcale nie cierpią niedostatku materialnego, ale nie mają swojego miejsca w życiu społecznym. Czują się osamotnieni i nikomu niepotrzebni.

Skazani na ubóstwo?

Czy świat rzeczywiście skazany jest na istnienie ubóstwa? To pytanie zadają sobie od lat wszyscy, próbujący coś w tej materii zmienić. Tym bardziej że według wielu fachowców, ziemia jest w stanie wyżywić wszystkich, nawet jeśli liczba ludności wzrastać będzie w takim tempie, jak dotychczas. Problem tkwić więc może w nieprawidłowym podziale: jedna piąta całej ludności globu ma do dyspozycji cztery piąte całej światowej produkcji dóbr. Kraje rozwinięte idą raczej konsekwentnie drogą zabezpieczenia społecznego, choć i ona okazała się wyboista i pełna zakrętów. Kraje rozwijające się zwykle oczekują ze strony bogatszych braci raczej konkretnych darów, niż pomocy dla samopomocy. W wielu przypadkach oznacza to błędne koło: udzielana pomoc zostaje skonsumowana i sytuacja wraca do punktu wyjścia. Dotyczy to również pomocy, udzielanej ubogim w krajach zamożnych. Mimo to, potencjalnie możliwe jest całkowite rozwiązanie problemu nędzy materialnej.

Tym, czego bezwzględnie trzeba dla poprawy takiego stanu rzeczy jest całkowita przemiana mentalności ludzi, zarówno bogatych, jak i biednych. Biskup Limburga Franz Kamphaus napisał w swej książce „Eine Zukunft für alle”: Biedni głodują nie dlatego, że my za dużo jemy, ale dlatego, że za mało myślimy. Trzeba więc przyjęcia ewangelicznej postawy ubóstwa w duchu, ponieważ — jak mówi Jan Paweł II w cytowanym już wielkopostnym przesłaniu — sam Bóg stał się ubogim i (...) uczynił to, aby być do końca solidarnym z ludźmi. Owocem takiej postawy będzie nie tylko zaradzenie biedzie materialnej, ale i umiejętność przeciwstawiania się pustce duchowej.

Maria i Tadeusz Hałasowie
Pustków Wilczkowski
ul. Wrocławska 23
55-040 Kobierzycze

Prośba

Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc finansową w ratowaniu życia naszego 12-letniego syna Mariusza, cierpiącego na ciężki przypadek choroby nowotworowej. Niestety, koszty leczenia przewyższają nasze skromne możliwości. Jesteśmy rolnikami i prowadzimy niewielkie gospodarstwo w Pustkowie Wilczkowskim w pobliżu Wrocławia, dlatego też jesteśmy zmuszeni prosić o pomoc wszystkich ludzi dobrej woli. Osoby, które mogą nas wesprzeć finansowo, prosimy o wpłaty na konto:

95750004-66413-2702-11

Bank Spółdzielczy w Kobierzycach
Za zrozumienie i wszelką uzyskaną pomoc dziękują
Rodzice i Mariusz

Gdy Kinga przeniosła się do wieczności i opuściła swe siostry zakonne w klasztorze sądeckim, wtedy urzeczony blaskiem jej cnót: świętości, czystości, pobożności, pokory, miłosierdzia, umartwienia, posłuszeństwa, sprawiedliwości, roztropności, nie przestawały opowiadać różnych zdarzeń z jej życia. Sławiły i szerzyły jej kult, zachęcały do modlitwy u grobu zmarłej, przy którym wierni za jej przyczyną otrzymywali łaski, a nawet cudowne uzdrowienia. Za-

przybyła do Polski, już złożyła Bogu ślub dozgonnej czystości. Czy można wierzyć, że to dziecko mogło tak kochać Boga i dostrzegać Jego wielkość? Można w to wierzyć, tak jak uznajemy istnienie cudownych dzieci, które i dzisiaj budzą podziw.

Sytuacja polityczna – przede wszystkim ogromne niebezpieczeństwo zagrażające zarówno Węgrom jak i Polsce, rozbitej wówczas na dzielnice – podsunęła biskupowi krakowskiemu

Święta Kinga – wzór cnót

MARIAN WALIGÓRA

pragnęły one, aby życie ich ukochanej Matki i jej dobrodziejstwa zostały utrwalone na pergaminie. Jeden z miejscowych franciszkanów, zapewne spowiednik konwentu, ulegając ich prośbom – około 1320 r. podjął się napisania żywota Kingi. W Książce *Vita Sanctae Kungae Ducissae Cracoviensis* zawierającej 68 rozdziałów opisał to, co znalazł – w dziś już nie istniejących zapiskach klasztornych i wspomnieniach naocznych świadków, którzy znali Kingę – m.in. Katarzyny Odolani. Kolejny życiorys napisał inny franciszkanin w 1401 r. Następnym opis życia Kingi *Vita beatae Cunegundis* historyka, ks. Jana Długosza został oparty na pracach poprzedników oraz jego własnych wywiadach przeprowadzonych w latach 1467-68 w czasie pobytu na zamku w Nowym Sączu. Na podstawie tych życiorysów – zawierających liczne legendy oraz przekazywanych z pokolenia na pokolenie, współcześni hagiografowie przedstawili czytelnikom to, co jest prawdą historyczną i w jaki sposób legenda uzupełnia historię.

Św. Kinga przyszła na świat na Węgrzech 5 marca 1234 r. jako trzecia z kolei córka Beli IV, króla węgierskiego z dynastii Arpadów i Marii Laskaris, córki cesarza greckiego Teodora I. Rodzina Arpadów z wielką troską pielęgnowała wiarę i chrześcijańskie tradycje oraz wydała wielkich świętych: św. Stefana i jego syna Emeryka, św. Władysława, św. Elżbietę Turyńską siostrę Beli IV i wreszcie trzy jego córki – bł. Kingę, św. Małgorzatę i bł. Jolantę. Kinga przebywała w Ostrzyhomiu na dworze rodziców do piątego roku życia. Według ówczesnych zwyczajów, jakie panowały na dworach królewskich – w pokoju dziecka odprawiano codziennie Mszę św., odmawiano wspólne modlitwy, wprowadzano dzieci w praktykę cnót chrześcijańskich. Według niektórych hagiografów – Kinga, zanim

i panom krakowskim myśl związania się z silnym sąsiadem przez małżeństwo Bolesława z Kingą. Spotkanie pięcioletniej Kingi z dwunastoletnim Bolesławem nastąpiło w Wojniczu w 1239 r., gdzie prawdopodobnie doszło do uroczystych zrzekowin (*matrimonium de futuro*). Zgodnie z ówczesnym zwyczajem Kinga wychowywała się w Sandomierzu wraz ze swym przyszłym małżonkiem, pod przemożnym wpływem matki Bolesława, Grzymisławy i jej córki Salomei (potem błogosławionej). Niewątpliwie owocem wpływu Salomei było zamiłowanie Kingi do modlitwy, czynów miłosierdzia i innych cech jej świętości.

Patronko nasza, Kingo Królowo, w dziejowych mrokach twa Postać lśni, cnót Twoich blaskiem rozświetl na nowo, Ojczyściej ziemi pochmurne dni...

W 1247 r. w czasie kilkudniowych uroczystości weselnych w Krakowie, Kinga poleciła opiece Jezusa przyszłość swego dziewictwa. W dniu ślubu zwróciła się do Bolesława z prośbą, by na cześć Stwórcy przeżyli rok w zupełnym dziewictwie. Ponawiana prośba nie obeszła się bez sprzeciwu Bolesława, który pragnął mieć następcę tronu, lecz postawa Kingi była nieugięta. Książę widząc stanowczość Kingi, zagroził, że sprowadzi na dwór książęcy nalożnice i wówczas ona będzie odpowiedzialna za to w swoim sumieniu, gdyż odmawia własnemu mężowi słusznych praw małżeńskich. Podobno sam biskup Prandota z Odrowążów miał nakłaniać księżnę, aby w imię dobra kraju zmieniła swoje postanowienie. Wreszcie zdecydowana postawa Kingi doprowadziła do zgody księcia i złożenia przez obu małżonków ślubu dozgonnej czystości.

Jan Długoszy w „Żywocie błogosławionej Kingi” w swoisty sposób naświetla postawę bohaterki *Ofiara niepodobnego do wiary męczeństwa, dwojakie znosząc umartwienia, własnego ciała i męża... strze-*



gąc bowiem jak najtroskliwiej czystości pannieńskiej, wszędy... napotykała przeciwnika... lecz codziennie i w każdej chwili stawała się coraz czystsza i święta. Takie postępowanie było zgodne z duchem epoki – stanowiło próbę i demonstrację zwycięstwa woli nad pokusami ciała. Kinga kochała Bolesława jak brata i gorąco modliła się za niego. Pokutowała, raniąc

ciało ostrą włosienicą, biczowaniem, umartwiała się postami, w zimie ubierała się w lekkie szaty, boso odbywała pielgrzymki do kościołów. Kinga była nie-

wiastą mężną. Wielkie męstwo okazała m.in. w czasie odwiedzin swego ojca na Węgrzech, unicestwiając przy pomocy swej drużyny spisek na życie ojca. Dopomagała Bolkowi w rządzeniu – swą radą oraz poparciem wpływała na bieg spraw państwowych, podnosząc na duchu małżonka. Czuwała by w rządach i sądach przestrzegał sprawiedliwości. Obok wielu cnót cechował ją żarliwy patriotyzm. Podczas napadu Tatarów oddała cały swój posag – 40.000 grzywien na potrzeby wojenne, a potem na naprawę szkód. Bolesław w podzięce za to ofiarował Kindze w 1257 roku na mocy specjalnego przywileju w wieczyste posiadanie ziemi sądecką oraz zaznaczył: *by w książęcym mieście Starym Sączu, otrzymanym przez małżonkę za posag, wybudowany został klasztor ss. klarysek.* Wnet też przystąpiono do jego budowy. W 1265 roku siostry zakonne ze Skaly zamieszkały we wznoszących się zrębach budowli.

Kinga miała szczególny kult do św. Stanisława Biskupa. Ze swoich funduszy pokryła koszty związane z jego procesem kanonizacyjnym.

Arcybiskup Karol Wojtyła w czasie milenijnego kazania w Starym Sączu w 1967 r. powiedział *Święci żyją świętymi i pragną świętości*. Świadectwem tej postawy jest fakt, że razem ze swoim mężem pragnęła, by sprawa kanonizacji św. Stanisława została zakończona za ich życia.

Po śmierci swego małżonka Bolesława — 10 grudnia 1279 r. — nie przyjęła proponowanej władzy w państwie, ale wybrała ciche życie w sądeckim klasztorze, który ufundowała. 2 stycznia 1281 r. wstąpiła do klasztoru, a śluby zakonne złożyła 24 kwietnia 1289 r. Nie przyjęła godności ksieni, lecz pozostała zwykłą, prostą zakonnicą: sprzątała, paliła w piecach, spełniała rozliczne najniższe posługi, często powtarzała: *Przychodzę, aby służyć. Zapomnijcie kim byłam. Zgromadzenie liczy jedynie o jedną siostrę więcej*. Zmarła 24 lipca 1292 r. Śmierć poprzedziła długa, bo od 21 września 1291 r. trwająca choroba. Ponieważ zakończyła swe życie w opinii świętości, zaczęto się modlić o jej pośrednictwo przed tronem Najwyższego. Sława łask i cudów dokonujących się przy jej grobie spowodowała, że wkrótce wydobyto z ziemi — jako relikwie — kości Kingi, co zgodnie z ówczesnymi zwyczajami było początkiem drogi na ołtarze.

Starania o beatyfikację Kingi trwały kilka stuleci. W latach 1307–1312 zebrano i opisano 21 cudów działających przez Boga za wstawnictwem Kingi. Dopiero interwencja króla Jana III Sobieskiego w Stolicy Apostolskiej spowodowała pomyślny obrót. Dnia 11 czerwca 1690 r. papież Aleksander VIII zaliczył Kingę w poczet błogosławionych, a dzień 24 lipca ustanowił jej świętem.

Ze względu na rosnący publiczny kult błogosławionej Kingi w 1733 r. postanowiono wszcząć starania o jej kanonizację. Formalny proces kanonizacyjny rozpoczął się 7 sierpnia 1742 r., a w 1749 roku zebrane dokumenty zostały przesłane do Rzymu. Rozbiory Polski, czasowa kasacja klasztoru ss. klarysek, dwie wojny światowe — spowodowały, że przerwane zostały starania kanonizacyjne. Próby wznowienia procesu były czynione w 1936 r. W 1994 r. po przeprowadzeniu procesu w sprawie nowego uzdrowienia, specjalny trybunał powołany przez ówczesnego biskupa tarnowskiego Józefa Życińskiego zebrał i opracował odpowiednie akta, wymagane przez Stolicę Apostolską i 24 lipca 1994 r. wysłał je do Rzymu.

Wreszcie, po ponad 260 latach — 16 czerwca 1999 r. papież Jan Paweł II dokonał na polach za sądeckim klasztorzem kanonizacji bł. Kingi i uroczystie ogłosił, że cudowne uzdrowienie sprzed kilku lat wyproszone u Boga za przyczyną bł. Kingi.

MARIAN WALIGÓRA

W 1995 roku razem z s. Marią Alianą Kozłowska, która urodziła się na tamtych ziemiach, przyjechałyśmy po raz pierwszy do Lepiela, miasteczka położonego na Witebszczyźnie, dokąd zaprosił nas kapłan archidiecezji wrocławskiej ks. Mieczysław Janczyszyn, proboszcz parafii św. Kazimierza, pracujący na Białorusi już od roku.

Oprócz tej parafii, ks. Mieczysław obsługuje jeszcze trzy inne: Uła, Uszaczce oraz Nowołuksoml. Dojeżdża systematycznie z posługą duszpasterską do siedmiu punktów oddalonych od Lepiela w promieniu około siedemdziesięciu kilometrów.

Wspomnienia z Białorusi

S. BARBARA TERESA JANKOWSKA CR

Nasza praca apostołska polegała na prowadzeniu i rozwinięciu systematycznej katechizacji wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Tereny, na których podjęliśmy pracę ewangelizacyjną odpady od Polski już po drugim rozbiore (1793 r.). Religią dominującą było tam od wieków prawosławie, a po rewolucji bolszewickiej wszechwładnie zapanował ateizm; w jego duchu wychowały się prawie trzy pokolenia. Mimo to często można usłyszeć określenie: „jestem prawosławnym” lub „jestem katolikiem”. Najczęściej jednak oznacza to tylko przynależność narodowościową po przodkach (Rosjanin — prawosławny, Polak — katolik). Tylko bardzo nieliczni — zarówno jedni jak i drudzy — są praktykujący i świadomie wyznają swoją wiarę.

Początki naszej pracy apostołskiej

W pierwszych dniach naszego pobytu na Białorusi pojechaliśmy z ks. Mieczysławem do miasteczka Siemno, na umówione spotkanie z tworzącą się tam wspólnotą parafialną. W Siemnie nie ma kościoła, został wysadzony w powietrze przez komunistów. Msza św. oraz katecheza odbywa się tam najczęściej w obiektach użyteczności publicznej, takich jak Dom Kultury, Klub sportowy itp. Tym razem spotkanie z wiernymi odbyło się w Bibliotece Miejskiej. Przybyło dwanaście starszych pań. Bibliotekarka (ateistka, około czterdziestoletnia) zdecydowała, że również zostanie na spotkaniu. *Mnie intieriesno Was pastuszac* — stwierdziła. W pierwszej części spotkania ksiądz przedstawił nas, wyjaśniając zebranym, kto to jest zakonnicą. Prawie wszystkie obecne tam panie nie spotkały osobiście nigdy w życiu osoby

zakonnej. Staruszki przywitały nas bardzo serdecznie, ze łzami w oczach. Z wielkim szacunkiem i czcią usiłowały nas całować po rękach. Po zaznajomieniu zebranych z celem obecnego spotkania, ksiądz skierował do nich kilka pytań dotyczących modlitwy. *Czy wszystkie umiecie się przeżegnać?* — brzmiało pierwsze pytanie. Połowa spośród zebranych odpowiedziała zdecydowanie, że tak. Pozostałe nie były do końca tego pewne. *A ja to wiem, gdzie w imię Ojca i Syna, ale dalej to już nie wiem, czy w lewo, czy w prawo* — wyznawały z całą prostotą. *A kto z was umie Ojciec nasz?* — pytał dalej ksiądz. Kilka osób

podniosło rękę w górę, lecz była to mniejszość. *A kto umie Zdrowaś Maryjo?* — znów tylko kilka osób odpowiedziało twierdząco, lecz jeszcze mniej niż poprzednio. *A kto umie Wierzę w Boga?* — cisza. Tu już nikt nie zareagował. Staruszki poczuły się skrępowane, spuszczały z zawstydzeniem głowy. Zaraz jednak spojrzęły na księdza wzrokiem pełnym prostoty i pokory (czego chyba do końca życia nie zapomnę!) i zaczęły serdecznie prosić: *Nauczcie nas modlić się! Opowiadajcie nam o Bogu! Przecież przez tyle lat nikt nas niczego o Bogu nie uczył, a my bardzo chcemy się modlić!*


W drugiej części spotkania ksiądz odprowadził Mszę św. Tylko jedna z pań przystąpiła do spowiedzi i Komunii Świętej, gdyż tylko ona jedna była do tych sakramentów przygotowana. Ksiądz poprosił kobiety, by patrzyły na obecne tu siostry zakonne i czyniły wszystko tak samo, jak one. Prawie żadna z nich nie wiedziała jak trzeba się zachować w czasie Mszy św., nie znaty również odpowiedzi mszalnych.

Wspólnoty parafialne

Wspólnota wiernych w parafii św. Kazimierza w Lepielu jest obecnie dobrze zorganizowana i prężna. Na niedzielną Mszę św. przychodzi do kościoła około siedemdziesięciu osób. W dzień powszedni około dziesięciu. Najstarsze parafianki, przeważnie polskiego pochodzenia otoczyły księdza swoją opieką, troską i pomocą już od pierwszych dni jego przyjazdu do Lepiela.

Przez pięć lat (1990-19995) wspomniana wyżej grupa wiernych parafian,

Wspomnienia z Białorusi

 Dokończenie ze str. 11

do których dołączali się stopniowo także inni lepielczanie, bardzo ofiarnie pomagała księdzu przy odbudowie miejscowego kościoła, który został zamknięty przez bolszewików i w końcu doprowadzony do stanu przerażającej ruiny. Kościół został na nowo konsekrowany w 1995 roku.

Obecnie, dzięki systematycznie prowadzonej katechizacji, przychodzi do kościoła coraz więcej nowych osób średniego pokolenia. Jest również dość liczna grupa dzieci i młodzieży.

Parafia Świętej Trójcy w Ule, gdzie już od kilku lat ks. Mieczysław wraz z parafianami odbudowuje miejscowy kościół, przewyższa Lepiel pod względem liczebności wiernych. Tamtejsi parafianie, mieszkańcy okolicznych wiosek, takich jak Uła, Nikołajewo, Myszkowicze, Szodziki, Kardon, Andrejewo — to potomkowie dawnych unitów. Msza św. odbywa się tam w każdą niedzielę w kaplicy, we wsi Nikołajewo. Uczestniczy w niej około stu osób. Nie wszyscy mieszczą się w małej, skromnej kapliczce. Co dwa tygodnie ksiądz dojeżdża ze Mszą św. również do Szkodzik oraz Myszkowicz. Siostry starają się (choć nie zawsze się to udaje) prowadzić stałą katechizację w Nikołajewie, Kardonie i Myszkowiczach. Przyjeżdżają tam w każdą środę i pozostają do niedzieli. W czasie pobytu w wioskach siostry są całkowicie zdane na gościnność miejscowych, starszych parafianek, które z całą radością i miłością ofiarowują im możliwość zamieszkania w swoich domach oraz troszczą się o ich wyżywienie.

Oprócz katechizacji dzieci i młodzieży siostry organizują również wspólne modlitwy i spotkania dla osób starszych w kaplicy lub w domach prywatnych.

Ewangelizacja średniego pokolenia odbywa się najczęściej poprzez indywidualne kontakty, przygotowujące do Sakramentów Świętych.

W parafii Uszacje miejscowy budynek kościelny jest w ruinie. Czeka na odbudowę. Msza św. jest odprawiana w mieszkaniu prywatnym co dwa tygodnie. Uczestniczy w niej około dwudziestu osób. Do tej parafii należy również wspólnota wiernych z oddalonej o trzy kilometry miejscowości Siliszczce. Tam również dojeżdża ksiądz na Mszę św., która odbywa się w mieszkaniu prywat-



Białoruś — Siliszczce, ruiny kościoła, stan z 1997 r.

nym co dwa tygodnie. Uczestniczy w niej około piętnastu osób.

Najmłodszą parafią obsługiwana przez ks. Mieczysława jest wspólnota w miasteczku Nowołuksoml. Tam również nie ma kościoła. Msza św. jest odprawiana w jednej z sal Domu Kultury. Uczestniczy w niej około trzydziestu osób.

Katechizacja w Uszaczcu, Siliszczach i Nowołuksomlu — ze względu na zbyt małą liczbę siostr tam pracujących — odbywa się tylko sporadycznie lub okresowo.

Ewangelizacja na terenach Białorusi wschodniej jest jeszcze pracą prawdziwie misyjną.

Religijność na Białorusi

Ludzie tamtejsi żyją na ogół bardzo skromnie, wręcz biednie. Przyjazd księdza i siostr do ich wioski jest — szczególnie dla starszych — wielką ra-



Białoruś — Lepiel. Wizyta JE ks. kard. K. Świątka. Od lewej: ks. Mieczysław Janczyszyn, s. Zofia Anna Raczyla, ks. kard. Kazimierz Świątek, s. Barbara Jankowska.

dością. Oni przez dziesiątki lat modlili się o kapłana oraz za swe dzieci i wnuki, aby odnalazły drogę do Boga. W tych miejscowościach jest wiele osób starszych, których wiedza religijna oraz znajomość modlitw pozostawały na poziomie dzieci przedszkolnych, jednak wszyscy oni wyrażali pragnienie zbliżenia się do Boga. Osoby, które w trudnym okresie prześladowań przechowały wiarę katolicką w sercach oraz usiłowały ją przekazać swoim dzieciom i wnukom — to przede wszystkim starsze panie, tak zwane babuszki, wywodzące się najczęściej z polskich rodzin oraz przybyłe na tereny Białorusi wschodniej z przedwojennych terenów wschodniej Polski.

Najtrudniej przedstawia się sytuacja średniego pokolenia, gdyż urodziło się ono i wzrastało w okresie największego nasilenia ideologii komunistycznej. Bardzo wielu spośród tych, których spotkałyśmy, przyjmuje prawdę o istnieniu Boga i wierzy w Niego tak, jak umie; jednak bardzo trudno jest im do końca uwierzyć w prawdę o życiu wiecznym. Wiele problemów stwarzają również pozostałe prawdy wiary. Powiedziała mi kiedyś trzydziestoosmioletnia kobieta: *chciałabym, ażeby po śmierci okazało się, że coś jeszcze (to znaczy życie wieczne) istnieje; nawet bardzo tego pragnę. Ciągle jednak mam w głowie to, czego z takim przekonaniem uczono mnie w szkole przez tyle lat. To nastęrcza mi nieustannie wiele wątpliwości i dlatego teraz tak trudno jest mi uwierzyć.*

Doświadczyłyśmy, jak bardzo ważnym czynnikiem w pracy ewangelizacyjnej jest okazywana tamtym ludziom czynna miłość oraz zwykła ludzka życzliwość i dobroć.

Pewna nie ochrzczona, ponad sześćdziesięcioletnia kobieta (była ko-

munistka, zaangażowana kiedyś czynnie w działalność antykościelną) powiedziała: *Zdecydowałam, że przyjmę chrzest w Kościele katolickim, choć prawie cała moja rodzina to prawosławni lub osoby religijnie obojętne. Doznałam jednak w Kościele wiele dobroci i miłości, dlatego też pragnę również stać się jego członkiem.*

Dzięki kilkuletniej i systematycznej pracy apostołskiej w tamtejszym środowisku, udało nam się z Bożą pomocą doprowadzić do Sakramentów Świętych sporą grupę osób w wieku średnim. Osoby te przeżyły wielką radość wewnętrzną i pozostały bardzo wdzięczne, oddane całym sercem wspólnocie Kościoła. Najbardziej otwarte na prawdę Bożą i łaskę Sakramentów Świętych okazały się dzieci i młodzież. One to z wielką radością uczestniczyły w katechezach, koloniach chrześcijańskich oraz w niedzielnej, a czasami i w codziennej Mszy św. Były szczęśliwe, gdy udało im się zachęcić do uczestnictwa w katechezie jak najwięcej swoich koleżanek i kolegów, a przede wszystkim swoje rodzeństwo. Czasami można było zobaczyć wzruszające sceny, gdy starsza, dziewięcioletnia siostrzyczka uczyła młodszą, pięcioletnią, znaku krzyża św. oraz powtarzała jej wszystko, co usłyszała na katechezie.

Evangelizacja najmłodszego pokolenia

napotyka jeszcze często na różne trudności, np. na brak zachęty ze strony rodziców. Bardzo korzystną sytuacją dla dziecka jest fakt, że rodzice zgadzają się na jego uczestnictwo w katechezie. W większości przypadków nie można jednak liczyć z ich strony na współpracę i pomoc. Zapytani czy zgadzają się, aby dziecko przychodziło do kościoła, na ogół prawie wszyscy odpowiadali twierdząco. *Wiemy – mówili – że nasze dzieci nie nauczą się u was niczego złego, lecz wyniosą same wartości. My jednak zupełnie nie znamy się na tych sprawach i dlatego też nie będziemy naszych dzieci specjalnie zachęcać czy mobilizować, aby chodziły do kościoła. Jeśli same tego pragną, niech chodzą.*

Wiele dzieci nie ma możliwości uczestniczenia w niedzielnej Mszy św., mimo iż bardzo tego pragną. Bogatsi rodzice zabierają swoje dzieci na sobotnio-niedzielne wyjazdy na „dacie”. Biedniejsi wysyłają na sobotę i niedzielę na wieś do pomocy w różnych pracach polowych i domowych u dziadków i krewnych. Jeszcze inni angażują swoje dzieci do pracy na działce, w domu przy praniu, sprzątanii itp.

Smutną pozostałością po komunizmie jest dla tamtejszych ludzi nieumiejętność i brak przyzwyczajenia do świę-

towania niedzieli. Ponadto ludzie ci są często wręcz zmuszeni do ciężkiej pracy w dni świąteczne, by zaradzić biedzie, w której żyją. Niska frekwencja dzieci, a także i dorosłych w kościele jest również w okresie późnojesiennie-zimowym, kiedy to dużą przeszkodą staje się brak ciepłej odzieży i obuwia; kościoł jest nie ogrzewany ze względu na brak funduszy.

Białoruś odczuwa ciągle wielki

brak kapłanów i sióstr zakonnych.

Jest jeszcze wiele miejscowości nie objętych stałą działalnością ewangelizacyjną. Nie ma w nich kapłana, kościoła, a wierni, pragnący uczestniczyć w niedzielnej Mszy św są zmuszeni – przy tamtejszej komunikacji oraz swoich obowiązkach domowych – poświęcić na podróż do najbliższego kościoła i powrót do domu część nocy oraz cały dzień. W ostatnich latach również bardzo wielkim zagrożeniem dla tamtejszego społeczeństwa stał się silny napływ różnych sekt, które rozwijają się bardzo szybko, zagarniając coraz więcej, szczególnie młodych ludzi. Osoby te przyłączają się do sekty najczęściej nieświadomie, szczerze szukając Boga. Wielu z nich tam pozostaje. Niektórzy po pewnym czasie odchodzą, są jednak tak bardzo poranieni psychicznie, że trudno im dojść do równowagi wewnętrznej.

Potrzeby materialne

tamtejszych parafii są również bardzo duże. Brakuje po prostu wszystkiego. W odbudowanym kościele św. Kazimierza w Lepielu nie ma jeszcze dzwonów; nie ma też ogrzewania, a zimy są tam bardzo długie i mroźne. Brak feretronów, sztandarów, baldachimu czy figur świętych – tak bardzo potrzebnych do zorganizowania procesji eucharystycznej, która zapewne zachęciłaby do uczestnictwa we Mszy św. sporą grupę nowych osób.

Kościół w Ule wciąż czeka na wykończenie prac budowlanych wewnątrz budynku. Nie ma on jeszcze wieży i, oczywiście, dzwonów. Brak środków finansowych bardzo opóźnia prowadzenie dalszych prac. Tamtejszej parafii również brakuje wielu paramentów liturgicznych.

Dla parafii w Uszaczu pilną sprawą staje się również odbudowa miejscowego, zabytkowego kościoła.

Wierni parafii w Nowołukomlu bardzo pragną, aby w ich mieście została również wybudowana katolicka świątynia.

Medytacja na koniec dnia

Chrystusie, Synu Boga Ojca, zawsze kiedy się modłę, odnajduję i ponawiam na nowo nasz kontakt, są chwile i momenty dnia, kiedy nie mogę nic powiedzieć, ale Ty wszystko wiesz i rozumiesz każdy mój problem, cierpienie i ból.

Panie, zawsze kiedy spotykam bliźniego odnajduję w nim Ciebie.

Panie, Ty jesteś moim pasterzem, sprawiasz też, by niczego mi nie brakowało, pozwalasz odpocząć po trudzie pracy dnia codziennego. Spraw, abym częściej zapraszał Ciebie do swego serca, by codzienna Eucharystia stawała się dla mnie chlebem powszednim, z którego będę czerpał siły mojego pielgrzymowania do Domu Ojca, w którym przygotowujesz dla mnie mieszkanie według moich czynów.

Kim dla Ciebie jestem, że tak zawsze i ciągle o mnie się troszczysz i martwisz?

Ja tego nie wiem, ale cieszę się, że zakrywasz to przede mną, bo gdybym wiedział, nie potrafiłbym tego docenić.

Boże, ja wiem, że ciągle wołasz do mnie. Ale za każdym razem nie potrafię usłyszeć i wsłuchać się w Twój głos.

A ja, Panie, klękam przed Tobą i dziękuję za Wielką Miłość i Miłosierdzie, którymi stale mnie obdarzasz.

Dziękuję Panie za życie, za najbliższych memu sercu – za wszystkich, których stawiasz na moich drogach.

Dziękuję, Panie, za pracę i naukę, dzięki którym mogę bardziej poznać i chwalić Ciebie – Boga Trójjedynego.

Dziękuję, Panie, że trwasz wciąż przy Tobie i za Twoją stałą przy mnie obecność każdego dnia.

Dziękuję, Panie, za to, że oddałeś za mnie Swoje życie na drzewie Krzyża, aby mnie już wtedy odkupić.

Pod krzyżem – znakiem wielkiego zwycięstwa dałeś uczniowi, Janowi – Maryję jako Matkę jego i każdego z nas, niech Ona ukazuje drogę jaką powinienem kroczyć do głębszego poznania Ewangelii.

Chciałbym najpierw przybliżyć Czytelnikom osobę księdza prałata...

Pochodzę z niewielkiej miejscowości Kostrza, parafia Gniewków nieopodal Strzegomia, z której wywodzi się aż pięciu księży. Do szkoły uczęszczałem w miejscowości rodzinnej, a następnie w Domaszowicach w pobliżu Namysłowa. Ukończyłem Technikum Mechaniczne w Kluczborku. Pracowałem w dwóch zakładach – w Oleśnicy i w Namysłowie, ale była to krótka praca. Wstąpiłem do Seminarium Duchownego w roku 1972, a po jego ukończeniu rozpocząłem moje życie kapłańskie.

Co spowodowało wybranie kapłaństwa?

Trudno to wytłumaczyć. Nie można tego przekazać tak jak twierdzenie matematyczne. Jest coś w człowieku, jakiś wewnętrzny głos, który pojawia się i trzeba mu odpowiedzieć albo tak, albo nie. W tym przypadku odpowiedziałem pozytywnie.

Proszę opowiedzieć o swojej kapłańskiej drodze. Jaka ona była?

Wybierając kapłaństwo dokonujemy pewnego, określonego wyboru. Powiedział kiedyś Ojciec Duchowny w seminarium: „Kapłaństwo jest to kromka chleba – grubo masłem smarowana, ale jeszcze więcej na niej soli”. I to jest prawda. Chrystus powołując, nie czyni tego na siłę: „a kto chce iść, musi się zaprzeć samego siebie”. Na pewno problemy i trudności są, lecz trzeba je przezwyciężać i z siebie wiele dać. Jeśli chodzi o studia, o formację, to każdy dzień, każda chwila jest zaznaczana odpowiedzią Bogu.

Czy nigdy Ksiądz Prałat nie wahał się w swoim wyborze? Czy od początku był on klarowny i niczym nie zmącony?

Trzeba pamiętać iż jest to wybór na całe życie. Jest to służba. Jeśli jednak podejmuje się taką decyzję, to musi ona być konkretna. I znowu powołam się na Pismo Święte: „Kto raz rękę do pługa przyłożył, niech się wstecz nie ogląda”. Trzeba się trzymać w życiu zasad.

Nosi ksiądz przydomek „budowniczy”. Jaka jest jego etymologia? Czy to prawda, że został on nadany Księdzu przez Księdza Kardynała Gulbinowicza?

... Tak, to prawda. Jednak należy pamiętać, że każdy kapłan musi służyć Bogu i ludziom, a to już jest budowanie, choć na innej płaszczyźnie. Trzeba jednak mieć do tego bazę, jaką jest kościół – tę materialną budowlę. Jeśli jej wówczas nie było, ktoś musiał ją stworzyć. Kościół to nie jakaś moja prywatna wizja. Otrzymałem propozycję, dekret, a ja się zgo-

Budowniczy Kościoła

Z ks. prałatem Janem Głuszcakiem z parafii Matki Bożej Bolesnej we Wrocławiu rozmawia Dariusz Cieniawa

dziłem. Była to wielka niewiadoma, bo niepewna zapowiadała się przyszłość, ale tak, jak powiedziałem na początku: zawsze trzeba dać odpowiedź! Moja była twierdząca, bez względu na to, co przyniesie czas.

Jak wyglądały początki budowy na wrocławskiej Różance?

Były inne czasy. Nie było zezwoleń na budowę kościołów. Wiadomo, że parafia może funkcjonować, i do tego dobrze wtedy, kiedy jest to mniejsza grupa ludzi, kiedy jest ściślejszy wzajemny kontakt. Parafia św. Antoniego była przed laty bardzo rozległa i liczyła wiele tysięcy ludzi. Nie sposób było wszystkich ogarnąć troską duszpasterską. Łatwiej, gdy ma się bliższy kontakt z wiernymi. Stąd potrzeba większej liczby parafii, ale mniejszych, i do tego się obecnie zmierza. Chodzi o możliwość zawiązania wspólnoty, nawet duszpasterstwo teraz polega na działaniu wspólnotowym.

Jak wyglądała budowa kościoła od strony technicznej, począwszy od pozwolenia?

Było tragicznie. Jako pierwsi starania rozpoczęli ojcowie franciszkanie z Karłowic, głównie ojciec Stanisław Paszewski, który był proboszczem w tym czasie. Trwało to ładnych parę lat, zanim coś można było wreszcie osiągnąć, zresztą pierwotnie nikt nawet nie starał się o pozwolenie na budowę kościoła. To było nierealne. Jako myśl przewodnia przewijała się niemożliwość katechizowania dzieci w tak rozległej parafii, tym bardziej ze katecheza była przy kościele i dzieci, aby tam dotrzeć musiały przebyć długą oraz niebezpieczną drogę. Przechodziły między innymi przez bardzo ruchliwą ulicę na trasie Wrocław – Poznań. Ważne było bezpieczeństwo tych dzieci, stąd też i ze strony rodziców były głosy, aby utworzyć na Różance punkt katechetyczny, a wtedy byłaby możliwość odprawiania na przykład Mszy św. dla osób starszych czy chorych. W ten sposób wykazano potrzebę budowy kościoła, być może w późniejszym okresie. Początkowo mówiono o punkcie katechetycznym, bo musiał być jakiś początek. Tak to wyglądało. Jeśli zaś chodzi o stronę techniczną, to była ona najtrudniejsza. Dzisiaj w przypadku takich przedsięwzięć parafia macierzysta przygotowu-

je pewien grunt, jakieś podłoże – na przykład budowane są prozaiczne baki, w których można by ludzi zgromadzić w celu stworzenia wspólnoty odpowiedzialnej za budowę. Tutaj było naprawdę źle. W zasadzie, kiedy ja przyszedłem tworzyć parafię, wtedy poza działką i niewielką ilością zgromadzonego materiału, nie było nic. Nie miałem nawet dachu nad głową.

Kto udzielił gościny, kto podał pomocną dłoń?

Proboszcz parafii św. Bonifacego – ksiądz Wojciech Tokarz. Przez dwa lata mieszkalem w tej parafii, a później musiałem znowu szukać mieszkania. Wtedy okazał zyczliwość ojciec Kazimierz Wąsik prowincjał ojców bonifratrów i przez pewien czas mieszkalem w domu należącym do zakonu przy ul. Poświęckiej, dojeżdżając na budowę. Sama budowa była trudna. Nie było po prostu funduszy. Dopiero po rozmowie z ojcem gwardianem ustaliliśmy, że w każdą pierwszą niedzielę miesiąca będę głosił kazania w parafii św. Antoniego i wówczas taca ze wszystkich Mszy św. będzie na naszą budowę. Był to jakiś bardzo mały materiałny początek, bo jednak dużo ludzi nie widziało potrzeby budowy kościoła. Ludzie się „przywiazują” i tak było w przypadku parafii św. Antoniego. Tam w różnych wspólnotach ogniskowało się życie. Nawet ludzie z naszej dzisiejszej parafii twierdzili, że oni mają swój kościół i inny nie jest im potrzebny. Budowany był kościół, lecz właściwie dla kogo, jeśli tylko mała grupa ludzi była w jakimś sensie nim zainteresowana.

Sama budowa – chyba się nie mylę – swój początek miała w jesieni 1989 r.?

Tak. Jednak bardzo szybko roboty trzeba było wstrzymać. Przyczyną był brak pieniędzy. Wtedy postanowiłem odwiedzić rodziny, które wówczas dekretem przydzielone zostały do naszego ośrodka duszpasterskiego – na olbrzymim obszarze, aż do ul. Żmigrodzkiej. Udałem się z wizytą kołędową, a była ona dość kuriozalna, ponieważ trwała pięć miesięcy! Właściwie jeszcze po Świętach Wielkanocnych chodziłem po kołędzie!

To chyba swoisty rekord?

Fakt, ale nawiązany został jakże potrzebny, bezpośredni kontakt. Początki były bardzo trudne: ani pieniędzy, ani dachu nad głową, sporadyczne spotkania z wiernymi, brak poczucia jedności. Jednak z biegiem czasu realizowany był stopniowo pewien daleki cel. Symptodem zachodzących zmian oraz swoistym punktem zwrotnym była pierwsza Pasterka w 1992 r. Nawet ci, którzy byli najbardziej sceptyczni — powiedzieli później: to jest nasz kościół! Wracam myślami do tej pamiętnej Pasterki, do jej niepowtarzalności. Budynek ledwo zamknięty. Posadzka wylana w ostatniej chwili. Na dworze ziąb, ale wewnątrz wyczuwało się emanujące ciepło.

Można powiedzieć, że była to namiastka prawdziwej już parafii.

Tak, a z perspektywy czasu, że żadna następna nie dorówna tej pierwszej, pamiętnej Pasterce. Potem odprawialiśmy już codzienne msze św. wieczorne, a w ciągu dnia trwały prace budowlane. Ojcowie franciszkanie zabiegali, aby stworzyć osobną parafię i w marcu została erygowana parafia Matki Bożej Bolesnej. Od tego momentu, czyli od 1993 roku możemy mówić o naszej parafii, o życiu duszpasterskim, wspólnotowym. Wtedy był początek. Dla wielu osób problemem było przestawienie się z dużego, pięknego kościoła na Karłowicach, do modlitwy w naszych spartańskich warunkach. Jednak warto przypomnieć, że Kościół, to przede wszystkim wspólnota ludzi, żywy Kościół. Ważna jest świadoma odpowiedzialność wiernych. Jeśli chodzi o kościół jako budowlę, to prace w nim trwają nadal. Myślę, że z biegiem czasu świadomość wiernych będzie się potęgowała, będą widzieli i konieczność w nim zmian. Trzeba pamiętać, że pierwotnie nie projektowano kościoła. Potrzeba chwili narzucała katechizację w pobliżu miejsc zamieszkania dzieci. Następnie realia się zmieniły, ponieważ religia wróciła do szkół. Stąd potrzeba budowy na pierwotnych fundamentach punktu katechetycznego kościoła, po dokonaniu oczywiście zmian i aneksów. Kościół służy dziś wielu ludziom, jak również istotne jest bliskie sąsiedztwo Cmentarza Osobowickiego.

W czym Ksiądz Prałat upatruje dzisiaj zagrożenie?

Parafia liczy siedem tysięcy ludzi. Jednak są osoby, które związku z Kościołem nie czują. I tu jest problem. Kościół to nie tyle mury, ile wewnątrz ludzi, i tam znaleźć się powinno miejsce na ten Kościół. Upiększać nie tylko wewnątrz kościoła, lecz nade wszystko wewnątrz człowieka, aby mógł w nim zamieszkać Chrystus, o czym mówi Papież na przełomie wieków i nowego tysiąclecia. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi do naszych serc”, i to jest najważniejsze.

Czyli można śmiało powiedzieć, że świątynia rozwija się razem z wiernymi, a wierni ze świątynią?

Oczywiście. Kościół jako świątynia musi być komuś potrzebny, jeśli tego nie ma — budowa jest nonsensem. Tutaj potrzebę taką widać. Chodzi o zaangażowanie wiernych, ponieważ kościół to nie tylko ksiądz i Msza św., ale różnego rodzaju wspólnoty. Ważna jest odpowiedzialność ludzi świeckich. Muszą być głębiej wtajemniczeni w życie Kościoła.

Jakie działania wymogła potrzeba obecnych czasów, niewątpliwie trudnych, rzeczywistości, w której, niestety, nie wszyscy potrafią się odnaleźć.

Dostrzegając biedę, nie ograniczamy się jedynie do głoszenia hasła, ale skłaniamy się ku działalności charytatywnej, przede wszystkim pomagając kuchni przy parafii św. Antoniego. My takiej możliwości nie mamy, jednak aktywnie ją wspieramy. Zbieramy w każdą trzecią niedzielę miesiąca na jej rzecz ofiarę. I tutaj też widać funkcjonowanie naszej parafii. Ojcowie franciszkanie mają kuchnię, ale nie mają środków, a my — na tyle, na ile jest to możliwe — wspieramy ją. Jest to wyjście naprzeciw drugiemu człowiekowi.

Jakie są dalsze plany w odniesieniu do kościoła.

W planie jest przede wszystkim to, aby w kościele czuło się sacrum i dlatego dzisiaj nie trzeba mówić o rozbudowie, ale o dokończeniu kościoła, w celu stworzenia nastroju, aby każdy przybyły mógł w nim znaleźć właściwe miejsce, aby mógł czuć Boga. Wielu osobom kościół ten odpowiada, ze względu na atmosferę, kameralność. Należałoby powiększyć prezbiterium, umieścić w sposób właściwy piętę Matki Boskiej Bolesnej, patronki kościoła, aby miała inny wymiar. Jednak wszystko to wymaga czasu i pieniędzy. Myślę, że są takie plany, a czy zostaną zrealizowane — czas pokaże.

Czego można życzyć Księdzu Prałatowi?

Aby kościół zarówno duchowy, jak i materialny był na miarę naszych czasów. A przede wszystkim większego zaangażowania ludzi młodych, tych, na których stawia Papież. „Wy jesteście moją nadzieją, nadzieją Kościoła”.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.



Z życia Kościoła w świecie

● Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego przedstawiła nowy zestaw instrukcji dla klasztorów klauzurowych. Dokument zatytułowany *Verbi Sponsa* (Oblubienica Słowa) wskazuje na niezbędność tych klasztorów w życiu Kościoła.

● Abp Stephen Fumio Hamao — przewodniczący Papieskiej Rady Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych i bp Francesco Gioia — jej sekretarz przedstawili w Watykanie dokument pt.: *Sanktuarium. Pamięć, obecność i proroctwo Boga żywego*, dotyczący pielgrzymek i związany z obchodami Roku Świętego.

● Administrator Apostolski dla katolików europejskiej części Rosji — abp Tadeusz Kondrusiewicz udzielił w katedrze pw. Wniebowzięcia NMP w Petersburgu święceń kapłańskich trzem diakonom, którzy ukończyli tamtejsze Wyższe Seminarium Duchowne. Uroczystość święceń odbyła się tam po raz pierwszy od roku 1917.

● Biskupi kameruńscy przebywający w Watykanie z wizytą „ad limina Apostolorum” 1 czerwca sprawowali wraz z Papieżem Janem Pawłem II Mszę św. Po Eucharystii Ojciec Święty wręczył hierarchom tekst swego przemówienia, w którym odnosząc się do trudnej sytuacji ekonomicznej Kamerunu wskazał, iż rolą pasterzy jest głoszenie nadziei, również ubogim.

● Rzymska Wspólnota św. Idziego została odznaczona przez UNESCO Medalem Mahatmy Gandhiego na rzecz pokoju. Ponadto organizacje te podpisały porozumienie w sprawie rozwijania kultury pokoju i poszanowania życia.

● Tegoroczne obchody Bożego Ciała w Rzymie były żarliwą modlitwą o pokój na Bałkanach. Jan Paweł II poświęcił temu tematowi znaczną część swej homilii podczas Mszy św. przed bazyliką św. Jana na Lateranie.

● Przedstawiciele Papieskiej Rady „Iustitia et Pax” udali się w Uroczystość Bożego Ciała na Bałkany. Przewodniczący Rady abp François-Xavier Nguyen Van Thuan odwiedził Belgrad, sekretarz bp Diarmuid Martin — Macedonię, a podsekretarz mons. Giampaolo Crepaldi Albanię. Przekazali oni wszystkim dotkniętym konfliktem w Jugosławii papieskie przesłanie pojednania i sprawiedliwego pokoju.

● W wydanej 7 czerwca nocy Stolica Apostolska opowiedziała się za dalszym rozbrojeniem oraz całkowitym zniszczeniem broni chemicznej. Nota ukazała się z racji ratyfikowania przez Watykan porozumienia w sprawie produkcji, składowania i stosowania tego typu broni. Zaniechanie produkcji i zniszczenie broni chemicznej stanowiłoby istotny krok na rzecz pokoju i współpracy na świecie.

● W Quito (Ekwador) działalność rozpoczęło seminarium misyjne „Stella Maris”. W seminarium tym będą się kształcić księża zamierzający podjąć pracę ewangelizacyjną w różnych częściach świata.

● Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych wydał kasety wideo mającą pomóc w zwalczaniu godzącej w ludzką godność pornografii i przemocy w mediach. 12-minutowy film „Odnówmy ducha mediów” zachęca do aktywnej działalności przeciw rozpowszechnianiu pornografii i propagowaniu przemocy w prasie, telewizji i internecie oraz podkreśla znaczenie mediów w dziedzinie informacji, komunikacji, rozrywki i sztuki.

Matka Boża Pocieszenia z Hodowicy

JANINA OPAROWSKA

Okres wiosenno-letni w polskiej tradycji przeżywany jest jako czas pielgrzymek do Sanktuariów Maryjnych. W tym okresie wierni, nasi rodacy odbywają pielgrzymki do miejsc szczególnej czci ku Matce Najświętszej. Takich miejsc na polskiej ziemi jest wiele. Oczywiście – takim jedynym spośród wielu miejsc w naszej ojczyźnie jest Jasna Góra. Od wieków wierni z kraju i zza granicy przybywają na Jasną Górę w Częstochowie, aby tu, w tym świętym miejscu oddać cześć Najświętszej matce jako Królowej Polski i wyprosić potrzebne łaski.

Ale też w naszej ojczyźnie jest wiele miejsc mniej znanych, gdzie Matka Najświętsza jest również czczona i uwielbiana przez wierny lud. Pragnę przybliżyć takie miejsce, które znajduje się w naszym mieście. To miejsce – to kościół św. Augustyna przy ul. Sudeckiej we Wrocławiu, którym opiekują się oo. kapucyni. W tym kościele znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Obraz pochodzi z Kresów, z parafialnego kościoła w Hodowicy koło Lwowa.

Od najdawniejszych czasów obraz Matki Bożej Pocieszenia był otaczany niezwykłą czcią nie tylko przez parafian kościoła w Hodowicy, ale też przez wiernych z najdalszych okolic, a także ze Lwowa.

Szczególną opieką i łaskami Matka Boża Pocieszenia Hodowicka obdarza młodych małżonków – młode rodziny. Jak podają zapiski kronikarskie dotyczące cudownego obrazu, Matka Boska Pocieszenia z Hodowicy właśnie młodej rodzinie po raz pierwszy okazała swoje łaski.

Tam, na Kresach, w Hodowicy każdego roku w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – w dniu Matki Boskiej Zielnej – 15 sierpnia odbywał się odpust. Była to niezwykła uroczystość ku czci Matki Boskiej Pocieszenia.

Pamiętne to były chwile. Na ten odpust zjeżdżali wierni z różnych miejscowości tego regionu. Tradycyjnie przychodziła specjalna pielgrzymka – procesja ze Lwowa. Odpust w Hodowicy to było święto wyjątkowe, w którym uczestniczyli wszyscy – dzieci, młodzi i starzy. Głównym wydarzeniem uroczystości była Msza św., odprawiana na wolnym powietrzu na placu przed kościołem. Wokół kościoła pod rozłożystymi lipami ustawione były konfesjonały, aby wierni mogli bez trudu skorzystać z Sakramentu Pokuty.

Punktem kulminacyjnym, niezwykle podniosłym i uroczystym była procesja, która kończyła się w świątyni przed cudownym obrazem Matki Boskiej. Oczywiście – tak odbywał się odpust w Hodowicy przed II wojną światową.

Pamiętam odpust w Hodowicy 15 sierpnia 1945 r. Ten odpust odbywał się tu po raz ostatni. Dzień był deszczowy, nie było tłumów wiernych zgromadzonych na placu przed świątynią. Plac był rozkopany – były to pozostałości po działaniach wojennych.

Nabożeństwo odpustowe odbywało się wewnątrz świątyni. Nastrój uroczystości odbiegał daleko od tamtych – przeżywanych w czasach spokoju, przed wojną. Wiele rodzin wyjechało już do Polski, może nawet i niektórzy mieszkańcy parafii Hodowica. Świątynia była wypełniona wiernymi, ale byli to ludzie z tej parafii, tylko nieliczni przybyli na odpust z pobliskich okolic.

Msza św., pieśni, modlitwy – wszystko podobnie, jak zwykle w czasie innych uroczystości odpustowych, ale w kościele było jakoś niezwykajnie i smutno. Może dlatego, że przed nami roztaczała się wizja opuszczenia ziemi rodzinnej, opuszczenia naszych kościołów i tego wszystkiego, co na tej ziemi było nasze przez wieki. Kiedy uczestniczyłam w tym nabożeństwie, zdawałam sobie sprawę z tego, że to już chyba po raz ostatni.

Rok 1946 był decydujący – prawie wszystkie kościoły tam, na kresach – a dokładnie w okolicy Lwowa zostały opuszczone przez wiernych. Polacy musieli opuścić swoją ziemię, swoje rodzinne strony, swoje kościoły. Duszpasterze z każdej parafii zadbali o to, aby wyposażenie, które stanowiło wystrój pozostawionych na kresach świątyni chociaż w podstawowej części zostało zabezpieczone i przewiezione do Polski. Obrazy, rzeźby, sprzęt liturgiczny zostały umieszczone w kościołach, które Polacy objęli w swoje posiadanie tu – na Ziemiach Zachodnich. Oczywiście, nie wszystko można było zabrać z tamtych kościołów i przewieźć do Polski. Obraz Matki Boskiej Pocieszenia z Hodowicy został przewieziony pod opieką ostatniego proboszcza tej parafii ks. Jarosława Chomickiego.

Po przyjeździe do Polski większość parafian z Hodowicy osiedliła się we Wrocławiu i w okolicach Wrocławia. Nie osiedlili się jednak w jednym miejscu,

nie skupili się razem jako dawna parafia kościoła w Hodowicy. W związku z taką sytuacją obraz Matki Boskiej Pocieszenia został przekazany do prywatnej kaplicy ks. arcybiskupa Bolesława Kominka.

12 lutego 1960 roku cudowny obraz matki Boskiej został oddany pod opiekę oo. kapucynów do kościoła pod wezwaniem św. Augustyna we Wrocławiu i umieszczony w bocznym ołtarzu tej świątyni. Przekazania obrazu dokonał ks. arcybiskup Bolesław Kominek za zgodą ks. arcybiskupa Baziaka.

W czasie uroczystości przekazywania cudownego obrazu Matki Boskiej Hodowickiej ks. arcybiskup Bolesław Kominek wypowiedział następujące słowa: „Bierzcie obraz – strzeżcie go i czujcie Matkę Bożą”. Uroczystej intronizacji obrazu dokonał ks. biskup A. Wronka w dniu 30 kwietnia 1961 roku.

Od roku 1980 w dniu 31 maja – w święto Matki Bożej nawiedzenia w kościele p.w. Św. Augustyna we Wrocławiu jest obchodzony odpust ku czci Matki Boskiej Pocieszenia – Hodowickiej. Podczas uroczystości odpustowych wierni zgromadzeni przed cudownym obrazem Matki Boskiej długo trwają na modlitwie. W świątyni rozlegają się pieśni – te dawne, śpiewane tam, we Lwowie, w Hodowicy, w Nawarii... Szczególne wzruszenie wywołuje pieśń „Śliczna gwiazdo miasta Lwowa”. Zalamują się głosy, w oczach pojawiają się łzy. A potem śpiewana jest jeszcze jedna pieśń, znana tylko dawnym parafianom z Hodowicy:

*O Najświętsza Panno Mario
wielki z nieba cud –
Przed obrazem Twoim –
razem na twarz pada lud.
W Hodowicy Tyś wstawiona
w tym obrazie uwielbiona –
Hodowicka Maryja.*

Słuchając tej pieśni wydawało mi się, że czuję zapach ziół, kwiatów, owoców, kłosów zbóż – świętych w dniu Matki Boskiej Zielnej – zapach tamten, kresowy, taki swojski i taki odmienny...

Niech cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia z Hodowicy – obecnie w kościele św. Augustyna we Wrocławiu stanie się miejscem czci Matki Najświętszej całego naszego regionu. Trzeba ludziom przekazać, że tak blisko nas jest Matka Najświętsza w cudownym obrazie, która nigdy nie opuszcza swojego ludu, który pozostał Jej wierny.

Ojciec Włodzimierz Juszcak został mianowany przez Jana Pawła II władką (biskupem) eparchii (diecezji) wrocławsko-gdańskiej obrządku greckokatolickiego. Nowy biskup urodził się 19 lipca 1957 roku w Legnicy, w ukraińskiej rodzinie greckokatolickiej przesiedlonej w roku 1947 podczas akcji „Wisła”. W latach 1976-1983 studiował w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. 1 maja 1983 r. złożył śluby wieczyste w greckokatolickim zakonie bazylianów, a 28 maja tegoż roku w Legnicy przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. abp. Henryka Gulbinowicza (w obrządku łacińskim, gdyż nie było wtedy w Polsce struktur obrządku greckokatolickiego). Po zaocznych studiach uzyskał magisterium z prawa kanonicznego na warszawskiej ATK



Nowy biskup greckokatolicki

W latach 1983-89 był wikariuszem parafii bizantyjsko-ukraińskich: Bartoszyce, Asuny, Ostre Bardo. Od roku 1989 pełnił funkcje w zakonie bazylianów (magister nowicjatu, prefekt studentów, sekretarz prowincjalny, zastępca prowincjała) i diecezji greckokatolickiej (dziekan olsztyński, członek Rady Kapłańskiej, konsultor w kurii metropolitalnej, proboszcz parafii w Węgorzewie). W 1994 roku został protoihumenem — prowincjałem oo. bazylianów.

Sakrę biskupią o. Włodzimierz Juszcak otrzymał 19 czerwca w nowej katedrze bizantyjsko-ukraińskiej p.w. Podwyższenia Krzyża i św. Męczennika Jozafata przy pl. Nankiera 1we Wrocławiu. Głównym konsekratorem był abp Jan Martyniak — metropolita przemysko-warszawski obrządku greckokatolickiego, natomiast współkonsekраторami byli egzarcha na Niemcy, Francję i kraje Beneluksu — Michał Hrynyszyn oraz egzarcha Kijowa — Bazyli Medwit. W obrzędach liturgicznych uczestniczyli hierarchowie greckokatolicki z Eu-

ropy i Stanów Zjednoczonych. Obecny był także metropolita wrocławski — kard. Henryk Gulbinowicz.

Diecezja wrocławsko-gdańska obrządku greckokatolickiego została utworzona przez Ojca św. 30 maja 1996 r. z podziału reaktywowanej w 1991 r. diecezji przemyskiej. Pierwszym ordynariuszem był zmarły przed rokiem bp Teodor Majkowicz. Początkowo kościołem katedralnym był dolny kościół św. Krzyża. Podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu Jan Paweł II подарował wspólnie greckokatolickiej z przeznaczeniem na katedrę kościół św. Wincentego przy pl. Nankiera, wykorzystywany wcześniej przez duszpasterstwo garnizonowe. Pierwszą Mszę św. w nowej katedrze odprawił 1 maja br. metropolita warszawsko-przemyski abp Jan Martyniak.

G.S.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na lipiec 1999

Intencja ogólna:

Aby chrześcijanie, przez prawdziwą pomoc bliźnim, zwłaszcza braciom emigrantom, dawali świadectwo miłości Boga Ojca do wszystkich ludzi.

Intencja misyjna:

Aby nowe ruchy i organizacje apostolskie w Kościele coraz bardziej uświadamiały sobie swoją misyjną powinność.

Z życia Kościoła w Polsce

● W dniach 5-17 czerwca z VI Wizytą Apostolską w Ojczyźnie przebywał Papież Jan Paweł II. Szlak tegorocznej wizyty Ojca św. z nielicznymi wyjątkami (Gdańsk, Kraków, Wadowice) prowadził przez niedawno utworzone diecezje. Po raz pierwszy także Papież odwiedził Polski Parlament. Papieska pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Bóg jest Miłością”.

● Emerytowany arcybiskup Lusaki (Zambia) kard. Adam Kozłowiecki przewodniczył w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie Mszy św. na zakończenie formacji osób przygotowujących się do wyjazdu na misje.

● Decyzją Jana Pawła II św. Maksymilian Maria Kolbe został ogłoszony patronem honorowych dawców krwi w Polsce. Poinformował o tym biskup polowy Wojska Polskiego Sławoj Leszek Głódź podczas II Ogólnopolskiej Pielgrzymki Honorowych Dawców Krwi na Jasną Górę.

● W 18. rocznicę śmierci Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego w archikatedrze warszawskiej kard. Józef Glemp przewodniczył Mszy św. w intencji beatyfikacji Sługi Bożego.

● Metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski na kolejne pięć lat został członkiem watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa.

● Ks. prof. Stanisław Wielgus — były rektor KUL oraz kierownik Katedry Historii Filozofii na Wydziale Filozofii KUL — został mianowany przez Ojca św. Jana Pawła II biskupem diecezjalnym diecezji płockiej.

● Od 1 czerwca sto największych polskich piekarni rozpoczęło wypiek „Chleba Miłosierdzia” (Panis Caritatis). Polska jest drugim krajem po Włoszech, w którym podjęte zostało to przedsięwzięcie nadzorowane przez Papieską Radę „Cor Unum”. Piętnaście groszy uzyskanych ze sprzedaży każdego bochenka, zostanie przeznaczonych na pomoc najuboższym.

● 4 czerwca w Lublinie zmarł wybitny socjolog prof. dr hab. Czesław Strzeszewski, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Był także członkiem Komisji Episkopatu ds. Apostolstwa Świeckich, członkiem Rady Naukowej Episkopatu i Rady Społecznej przy Prymasie Polski.

● 5 czerwca, na godzinę przed przylotem Ojca św., Prymas Polski kard. Józef Glemp poświęcił nowo otwartą kaplicę na lotnisku w Gdańsku-Rębiechowie.

● 12 VI podczas Mszy św. w Warszawie Jan Paweł II beatyfikował Reginę Protmann — założycielkę Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny, Edmunda Bojanowskiego oraz 108 męczenników z czasu okupacji. Papież poświęcił także kamień węgielny pod budowę kościoła Opatrzności Bożej.

Tytuł niniejszego tekstu na pozór wygląda dziwnie. Ale, co chciałbym zaznaczyć, nie wymyśliłem go ot tak sobie. Chciałbym bowiem zająć się nieco teorią i praktyką tzw. minionego systemu w oparciu o dwie wydane właśnie książki ks. prof. Piotra Niteckiego. Jedną z nich nosi tytuł *Znak zwycięstwa* i traktuje o życiu oraz męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, a druga: *Socjalizm, Komunizm i Ewangelizacja* o nauczaniu Kościoła na temat XIX-

ewangelizacji, szczególnie wśród ludności miejskiej.

Właśnie w XVIII wieku narodził się wczesny liberalizm, który z kolei stał się podglebieniem dla pojawiającego się w XIX wieku socjalizmu i komunizmu. Było to bez wątpienia jedno z najpoważniejszych wyzwań dla Kościoła, który odpowiadając na filozofię reprezentowaną przez te systemy, starał się zarazem odpowiadać na wyzwania, jakie niesły ze sobą nowe czasy. Pierwsze do-

cię nie tylko filozofii, ale także systemu religijnego i ekonomicznego. Już Leon XIII zauważył, że owe fałszywe podstawy decydują o nietrwałości systemu. W XX-wiecznym nauczaniu papież zgodził się co do jednego: w sposób szczególny należy zająć się sprawą robotniczą. W tym miejscu dochodzimy do praktyki tamtego, minionego czasu. W drugiej pracy Księdza Profesora poświęconej księdzu Jerzemu Popiełuszce znajdujemy odpowiedź na pytanie, w jaki sposób Kościół odpowiedział na wyzwania współczesności.

Wspomniana książka jest doskonałą ilustracją nie tylko postawy Kościoła w państwie opanowanym przez komunistów, ale także i postawy tegoż państwa wobec Kościoła, który pragnie jedynie głosić swoją misję. Ważna jest opinia wyrażona w pracy a właściwie w obu książkach, że postawa i nauczanie Kościoła nie dają się zepchnąć do sfery politycznej, tak jak próbowały to zrobić władze po męczeńskiej śmierci księdza Jerzego, a co zostało podchwyczone nawet i przez środowiska opozycyjne. Osadzały one mord, jaki miał miejsce, w sferze politycznej. Bez wątpienia bezpośrednie motywacje zabójców nosiły charakter polityczny, lecz wymiar tego czynu jest znacznie szerszy. Było to swoiste zderzenie się dwóch systemów filozoficznych, ze sobą sprzecznych, z których jeden głosił wyższość materii nad duchem i temu przekonaniu dał wyraz konkretnym czynem, dając jednocześnie do zrozumienia wszystkim, że dialog z nim możliwy jest

tylko w jedną stronę. Z drugiej strony mamy do czynienia z Kościołem nauczającym, który nie odrzuca dialogu z człowiekiem, lecz nie może wyrazić zgody na zło niesione przez system filozoficzny. W ten sposób należy rozumieć dialog chrześcijańsko-marksycki, jaki trwał w ostatnich dziesiątkach lat. Nie była to próba kolaboracji ze strony Kościoła, choć takie próby podejmowali czasami niektórzy ludzie z Kościołem związani, co o niczym nie świadczy. Z jednej stro-

O teorii i praktyce komunizmu

PIOTR SUTOWICZ

i XX-wiecznego socjalizmu i komunizmu. Mamy więc do czynienia z pewną analizą teorii i praktyki nauki Kościoła oraz wspomnianych systemów, które oby odeszły do historii.

Upadek socjalizmu w Europie wschodniej zaskoczył wielu ludzi w tym systemie żyjących. Nawet dziś niektórzy, skądinąd inteligentni, ludzie mówią, iż jeszcze w latach 80. wydawało im się, że ówczesny stan rzeczy będzie trwał bardzo długo. Potrzeba było bardzo wiele mądrej analizy, aby przewidywać, że ustrój ten nie jest zjawiskiem trwałym. Dlatego właśnie tak ważne jest w dzisiejszym czasie przypomnienie ludziom, że Kościół już w początkach rozwoju doktryny socjalistycznej zauważył jego wady, błędy systemowe, a w związku z tym nietrwałość.

Autor wspomnianych książek, analizując nauczanie Kościoła dotyczące socjalizmu i komunizmu, zauważa istnienie pewnej jego ewolucji w tej dziedzinie, która wszakże nie dotyczy samego stosunku Kościoła do wspomnianych kwestii, lecz jedynie jego postawę oraz rozwój myśli. I tak, w pierwszym okresie, którego początek można by widzieć w dobie rewolucji francuskiej, Kościół stanowczo pojął prąd, które doprowadziły do upadku porządku społecznego opartego na chrześcijańskim ładzie moralnym. Zdaniem autora nie można jednak nie zauważyć, że rewolucja nadała cechy zewnętrzne pewnym procesom społecznym, które zachodziły w XVIII-wiecznej Europie, a które prowadziły do laicyzacji elit oraz zaniedbań

kumenty papieskie dotyczące owych systemów, ograniczały się jedynie do potępień, były jakby ostrzeżeniem dla ludzi. W związku z dalszym rozwojem tych doktryn Kościół zmuszony był do wypracowania bardziej głębokiej refleksji na ten temat, tak by móc na wyzwania niesione przez czas odpowiedzieć pełniej i lepiej.

Rozwój myśli Kościoła na ten temat zapoczątkowany przez Leona XIII, a obserwowany aż do pontyfikatu Jana Pawła II nie oznacza, że wraz z czasem zmieniło się w tych sprawach stanowisko papieża. Tu

cały czas panowała jedność myśli co do tego, że system ten jest zły. Zbudowany jest bowiem na fałszywych przesłankach, próbuje przy tym spełniać funk-

ny Kościół starał się rozmawiać z ludźmi o innych przekonaniach (dobrej woli) w kwestii pewnych problemów, które można by było rozwiązać poprzez dzia-



łałość na rzecz dobra wspólnego. Z drugiej strony należy pamiętać, że bardzo wielu katolików, całe narody katolickie, w wyniku II wojny światowej, znalazły się pod komunistycznym panowaniem i trzeba było podjąć trud rozmów z władzami tych państw, aby wiernym Kościoła zapewnić jak największy zakres swobód, przynajmniej w odniesieniu do kultu. To, że postawa samych komunistów była nieszczerą jest zupełnie inną kwestią.

Nieszczerość komunizmu tkwiła w jego istocie, ponieważ, co zostało już wspomniane, był on systemem, który miał człowiekowi udzielić odpowiedzi na wszelkie problemy religijne i filozoficzne a zarazem zakładał on nieomylnie swego podejścia do rzeczywistości. Nie mógł więc prowadzić dialogu innego jak tylko prowadzonego z pozycji siły, czasami ograniczając się do pewnych obłudnych frazesów, np. o wolności religijnej.

To ta cecha komunizmu powodowała, że w wieku XX pojawili się męczennicy Kościoła, ludzie którzy ze względu na prawdę przez siebie głoszoną ginęli, czasami, niestety, taka była droga Kościoła. Warto w tym miejscu zacytować samego księdza Jerzego, który jakby motywując swoją postawę, powiedział w roku 1984: „Chrystus jest Prawdą. I wszystko, co On głosił jest prawdą. Kłamstwo nie miało dostępu do Jego

ust. Za prawdę, którą odważnie głosił, oddał swe życie.” A w odniesieniu do samego księdza Popieluszki, autor książki napisał: „Męczeństwo chrześcijańskie nie oznacza jedynie, że ktoś został niewinnie zamordowany, lecz oznacza śmierć poniesioną świadomie jako znak wierności, nie dla jakichkolwiek innych względów, jak tylko i wyłącznie dla prawdy religijnej, czyli jako świadectwo złożone Chrystusowi”.

Problemy omówione w obu książkach nie są łatwe przede wszystkim dlatego, że same czasy niosły ze sobą wiele skomplikowanych elementów. Wieki XIX i XX był skomplikowaną epoką pełną pogmatwanych ideologii ludzi, którzy z różnych powodów im ulegli. Chciałoby się powiedzieć, iż dobrze się stało, że możemy o nich mówić w czasie przeszłym. Nie wiadomo jednak, co przyniesie przyszłość i czy nie okaże się ona jeszcze bardziej trudna, lecz ona dopiero stanie się przedmiotem zainteresowania i szukania odpowiedzi dla przyszłych pokoleń, na tym bowiem polega historia ludzka.

PIOTR SUTOWICZ

Ks. Piotr Nitecki, Socjalizm, Komunizm i Ewangelizacja, Lublin 1998 s. 141; tenże, Znak Zwycięstwa Warszawa 1998, s. 349.

Z życia Kościoła Wrocławskiego

● Metropolita Wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz został laureatem plebiscytu organizowanego przez Telewizję Wrocławską oraz redakcję „Gazety Wrocławskiej” na najbardziej wpływowego Dolnoślązaka. Głosujący na Księdza Kardynała podkreślali m.in. jego niekwestionowany autorytet moralny, umiejętność dialogu ponad podziałami światopoglądowymi oraz poczucie humoru.

● W Uroczystość Bożego Ciała Metropolita Wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz przewodniczył w Archikatedrze Wrocławskiej Mszy św. koncelebrowanej oraz tradycyjnej procesji do czterech ołtarzy, która przeszła ulicami miasta. Ołtarze zostały przygotowane przez rzemieślników wrocławskich, środowiska twórcze, siostry salezjanki i alumnów Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

● 3 czerwca Ojciec Święty Jan Paweł II podniósł do godności Protonotariusza Apostolskiego (infulata) ks. prof. Ignacego Deca — rektora Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu.

● 4 czerwca kard. Henryk Gulbinowicz poświęcił w Lebie nowo otwarty dom wypoczynkowy należący do „Caritas Archidiecezji Wrocławskiej”.

● Od 4 do 6 czerwca na Wyspie Słodowej we Wrocławiu odbywał się Festiwal Piosenki Religijnej „Sacrosong”. W festiwalu uczestniczyło wiele gwiazd muzyki, m.in. Stanisław Sojka, Antonina Krzysztoń, Trebunie Tutki i inne.

● W dniach 4-19 czerwca alumni Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu przeżywał czas letniej sesji egzaminacyjnej. Czas ten stanowił sprawdzian formacji intelektualnej każdego kleryka.

● Dzień 17 czerwca, poświęcony czci św. Brata Alberta obchodzony był uroczystie we wszystkich Schroniskach Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta we Wrocławiu. W Szczodrom i na Strzegomskiej zostały odprawione msze św. i podano świąteczny obiad, a w ostatnio otwartej placówce — noclegowni obchodzono ten dzień szczególnie uroczystie. Wieczorem Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. prał. Jan Onufrow, proboszcz parafii pw. św. Maurycego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Prezydium i Zarządu Koła Wrocławskiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, przedstawiciele innych Schronisk, siostry albertynki, Kierowniczka kuchni charytatywnej przy ul. Traugutta, opiekunowie i duża grupa osób korzystających z noclegowni. Zebranych poczęstowano smaczkowym bigosem, przygotowanym przez Panie ze schroniska dla kobiet, kawą i ciastkami od siostr albertynek. Najcenniejszą była atmosfera serdeczności i to, że ludzie, którzy spędzają tu tylko noce i często czują się od sunięci od społeczeństwa, zaczynają mówić „my, albertynki” czyli poczuwają się do pewnej wspólnoty.

● 20 czerwca w Katedrze Wrocławskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Wieczory Tumskie” organizowane go przez Papieski Fakultet Teologiczny i wrocławską redakcję „Goscia Niedzielnego”. W pierwszej części tego spotkania ks. prof. dr hab. Jan Krucina wygłosił wykład nt. pontyfikatu Jana Pawła II, natomiast część koncertową stanowił występ chóru Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium” i Orkiestry wrocławskiego Teatru Muzycznego, które wykonały „Misterium Krzyża Świętego” Andrzeja Nikodemowicza oraz „Mszę Kreolską” Ariela Ramireza.

● W niedzielę 20 czerwca na Górze Iglicznej w Międzygórzu w Sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radosci bp Edward Janiak przewodniczył uroczystej sumie odpustowej. W uroczystościach uczestniczyła liczna grupa pielgrzymów.

● 24 czerwca podczas Mszy św. w Archikatedrze Wrocławskiej 13 alumnów roku V Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu przyjęło święcenia diakonatu natomiast 22 alumnów roku IV przyjęło posługę akolitu Święceń i posługi klerikom udzielił bp Jan Tyrawa.

SPROSTOWANIE: W Kronice „Z życia Kościoła Wrocławskiego” w nr 6 naszego pisma z przyczyn technicznych wystąpił błąd. Ostatnie zdanie kroniki winno brzmieć: *Centrum Kongresu stanowiła uroczystość święceń kapłańskich w katedrze Wrocławskiej (29 maja), podczas której z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza Sakrament Kapłaństwa przyjęło 16 diakonów.* Za błąd przepraszamy.

Duszpasterstwa Akademickie Wrocławia corocznie organizują wakacyjny obóz adaptacyjny dla studentów pierwszego roku wrocławskich uczelni. Obóz odbywa się w Białym Dunajcu koło Zakopanego nieprzerwanie od 16 lat. Każdego roku około 500 nowych studentów ma możliwość poznania środowisk duszpasterskich, nawiązania nowych przyjaźni i spędzenia czasu w górach. Uczestnicy mieszkają w pensjonatach góralskich w kilku-dziesięcioosobowych grupach. Codziennie organizowane są wyjścia w góry, a wieczorami spotkania z interesującymi ludźmi, wspólne zabawy, koncerty i ogniska.

Organizatorem obozu są wyłącznie studenci wrocławskich uczelni. Obóz jest przedsięwzięciem niedochodowym, co pozwala na znaczne obniżenie kosztów. Dwutygodniowy pobyt z wyżywieniem kosztuje jedynie 270 zł. Obóz nie jest rekolekcjami i nie narzuca sztywnych schematów.

W tym roku obóz odbędzie się w dniach 1-15 września w Białym Dunajcu koło Zakopanego. Osobiście można się zapisywać w dniach 14-15 lipca oraz 17-19 sierpnia br. w godzinach 17.00-20.00 w siedzibie Duszpasterstwa Akademickiego „Most”, przy pl. Grunwaldzkim 3. Przy zapisach pobierana będzie część opłaty za obóz — 100 zł. Można zapisywać się listownie, przesyłając dane (imię i nazwisko, data urodzenia, adres zameldowania) oraz ksero dowodu wpłaty 270 zł na konto:

„Stowarzyszenie Akademickie „Most”
pl. Grunwaldzki 3, 50-377 Wrocław.

PKO SA o. Wrocław nr 12401994-7034002-2700-401 1 12-001
z dopiskiem „Obóz BD '99”.

U stóp Ślęży

KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

Życie religijne mieszkańców trzech podślęzańskich wiosek: Sulistrowic, Będkowic i Sulistrowiczek skupia się nie tylko wokół kościoła w Sulistrowicach. Powstał tu archidiecezjalny dom rekolekcyjny, kaplica Matki Bożej Dobrej Rady i Mądrości Serca oraz dom kultury chrześcijańskiej. W ten malowniczy zakątek ziemi dolnośląskiej zagląda coraz więcej osób szukających odpoczynku i wytchnienia po codziennych zajęciach.

Sulistrowicki kościół p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa został zbudowany w roku 1933 z inicjatywy proboszcza Sobótki – ks. Alfreda



Machtünze. Był on kościołem filialnym parafii w Sobótce. We wrześniu 1991 roku został utworzony przy nim Samodzielny Ośrodek Duszpasterski, którym do dziś kieruje ks. Ryszard Staszak. Jeszcze przed usamodzielnieniem się wspólnoty w Sulistrowicach rozpoczęto starania o budowę plebani wraz z domem rekolekcyjnym. Pozwolenie na budowę uzyskano w maju 1989 roku. Projekt wykonał mgr inż. Zenon Pręczyński. Zaangażowanie Księdza Ryszarda, a także pomoc udzielona z Holandii, Anglii i Niemiec sprawiły, że już w 1991 roku

zaczęły przybywać pierwsze grupy na rekolekcje i wypoczynek. Dzisiaj goszczą w nim grupy dzieci niepełnosprawnych i niesłyszących, młodzież akademicka, dzieci z Ukrainy i Białorusi, ministranci, harcerze, wspólnoty oazowe, neokatechumenalne. Rocznie korzysta z domu rekolekcyjnego w Sulistrowicach około 40 grup. Przybywają także turyści indywidualni, szukający spokoju i bliskości przyrody.

9 czerwca 1996 roku kardynał Henryk Gulbinowicz poświęcił kaplicę Siedmiu Darów Ducha Świętego pod wezwaniem Ślęzańskiej Matki Bożej Dobrej Rady i Mądrości Serca w Sulistrowiczkach. Kaplica stojąca u podnóża Ślęży, na skraju rezerwatu Łąka Sulistrowicka w swojej architekturze kryje piękno i historię tej okolicy. Pomysłodawca kaplicy biskup Józef Pazdur pragnie, aby stała się ona *biblią pauperum*. Możemy zatem dostrzec w tej, budowanej w góralskim stylu, ka-



pliczce ołtarz ustawiony na niedźwiedziach ślęzańskich, kopię rzeźby mniacha, a w kolorowych witrażach kwiaty z okolicznych łąk (projektowane przez Marię Gostyllę-Pachucką). W centrum

kaplicy umieszczony będzie ołtarz przedstawiający potomków Jessego, zwieńczony obrazem Matki Bożej Dobrej Rady. Nad budową i wyposażeniem kaplicy czuwa jej projektant inż. Jerzy Wojnarowicz.

Jak dotąd ostatnią inicjatywą księdza Ryszarda Staszaka jest umieszczony przy kaplicy w Sulistrowiczkach Ośrodek Kultury Chrześcijańskiej. Funkcjonuje już od roku gromadząc na niedzielnych spotkaniach ludzi pragnących pogłębić wiarę i wiedzę, ubogacić się kulturalnie i moralnie. W ośrodku organizowane są także wystawy malarstwa, gobelinów.

Wędrując po Ślęzańskim Parku Krajobrazowym warto zatrzymać się w Sulistrowicach, wstąpić na modlitewną zadumę do Matki Bożej Dobrej Rady czy też odwiedzić Ośrodek Kultury Chrześcijańskiej. W codziennym szumie, hałasie i pośpiechu jest to niezwykła enklawa ciszy, życzliwości i otwartości miejscowej wspólnoty.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na sierpień 1999

Intencja ogólna:

Aby chrześcijanie, jako dzieci Boga Ojca, z pokolenia na pokolenie, wysławiali i składali dzięki Najwyższemu za wielkie dzieła, którymi świat obdarował.

Intencja misyjna:

Aby Kościoły lokalne, pobudzone przez VI Kongres Misyjny Ameryki Łacińskiej, wzrastały w autentycznym duchu misyjnym w służbie nowej ewangelizacji.

Okruszek



PISEMKO DLA DZIECI

Jak to cudownie w wakacyjny ranek!
Nikt nie pogania, nie musisz się spieszyć...
Tyle przed tobą; znów przyjaciół spotkasz,
a każdą chwilą pragniesz się cieszyć.

Jak to wspaniale! Jak ptak jesteś wolny!
Oczy odmykasz niespiesznie, radośnie.
Dziś w rzeczywistość zmienisz swe marzenia —
już dzień obmyślasz. Serce w piersi rośnie!

Gdy ci się zdaje, że świat jest dla ciebie,
pomyśl też o tych, co cię otaczają,
by radość życia i radość kochania
podzielić z tymi, którzy jej szukają.

Naucz mnie Panie: mieć oczy otwarte,
serce wrażliwe na potrzeby ludzi;
jak uszczęśliwiać innych, jak być dobrym,
aby i w smutnych twą radość obudzić!

Dziękuję Boże za czas odpoczynku!
Ty oczekujesz, bym przeżył go mądrze.
Każdy dzień, Panie, w twe ręce oddaję!
Ty mnie poprowadź, bym szlak wybrał do przodu!
M.Ż.



Mój rachunek sumienia

na WAKACJE Z BOGIEM,
KTÓREGO KOCHAM

Nie wystarczy samo podziwianie świata stworzonego przez Boga. Mamy uwielbiać Go, zwłaszcza podczas niedzielnej Mszy św., kiedy to najdoskonalej dziękujemy Panu za wszystko, co dla nas uczynił.

- Czy podziękowałem Bogu za rok szkolny i katechetyczny?
- Czy skorzystałem przed wakacjami z sakramentu pojednania?
- Czy wyraziłem wdzięczność rodzicom, nauczycielom, wychowawcom, katechetom?
- Czy chcę przeżyć pięknie lato w przyjaźni z Bogiem?
- Czy podziwiając piękno przyrody pamiętam o Bogu, Stwórcy świata?
- Czy mówię Bogu często jaki jest dobry?
- Czy nie wstydzę się przed innymi swej wiary i czy umiem się przyznać do mego Pana, Chrystusa?

W przyszłość – tylko z PANEM JEZUSEM

Przemili Czytelnicy „Okruszka”!

W czerwcu br. przeżywaliśmy radość spotkania z Ojcem Świętym. Głosząc wszędzie, że BÓG JEST MIŁOŚCIĄ, Jan Paweł II odwiedził bardzo wiele miejsc w ukochanej Ojczyźnie. Swoją troską ogarnął wszystkich Polaków. Z ogromną dobrocią przemawiał do małych i dużych. 14 czerwca w Łowiczu skierował też swoje słowa do dzieci i młodzieży. Przypominamy je, aby na zawsze były dla was drogowskazem i umocnieniem.



Drodzy Chłopcy i Dziewczęta!

Uczniowie szkół podstawowych i średnich!

Chcę was zapewnić:

Papież bardzo miłuje młodych i zależy mu bardzo na waszej przyszłości (...)

Pragnę wam powiedzieć, że w dużej mierze przyszłość świata, Polski, Kościoła zależy od was. Wy będziecie tę przyszłość kształtować. Na was spoczywa wielkie zadanie budowy czasów, które nadchodzą.

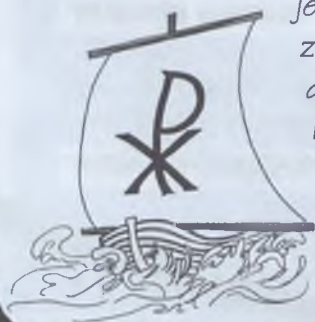
NIE LĘKAJCIE SIĘ wejść na drogę waszego powołania. Nie lękajcie się szukać prawdy o sobie i otaczającym was świecie.

Tak bardzo bym pragnął, abyście wszyscy mieli w waszych domach atmosferę prawdziwej miłości! Bóg dał wam rodziców i za ten wielki dar winniście Panu Bogu często dziękować. Szanujcie i miłujcie waszych rodziców (...). Oni są dla was zastępcami Boga Stwórcy i Ojca. Są też — powinni być — najbliższymi przyjaciółmi (...).

Myślę jednak z bólem i wielką troską o tych waszych rówieśnikach, którzy nie mają domu rodzinnego i pozbawieni są miłości i ciepła rodziców. Powiedzcie im, że papież o nich pamięta w swojej modlitwie.

Młodość poszukuje wzorów i przykładów. Z pomocą przychodzi wam sam JEZUS CHRYSTUS, który poświęcił całe swoje życie dla dobra innych. Ku Niemu kierujcie wzrok. Niech będzie obecny w waszych myślach, podczas waszych zabaw, w waszych rozmowach. Z NIM WINNIŚCIE ZAWSZE ŻYĆ W SZCZEGÓLNEJ PRZYJAZNI. Pan Jezus chce wam pomagać, chce być dla was podporą i umacniać w młodzieńczej walce o zdobywanie cnót takich jak: wiara, miłość, uczciwość, szlachetność, czystość, wielkoduszność. Gdy będzie wam trudno, gdy będziecie w życiu przeżywać jakieś niepowodzenia czy zawody, niech wasza myśl biegnie ku Chrystusowi, który was miłuje, który jest wiernym towarzyszem i który

pomaga przetrwać każdą trudność. Wiedźcie, że nie jesteście samotni. Towarzyszy wam ktoś, kto nigdy nie zawodzi (...) Chrystus wie, co kryje się we wnętrzu każdego serca. Chrystus dzisiaj mówi do was, do nas: **BEZE MNIE NIC NIE MOŻECIE UCZYNIĆ! JA, WASZ NAUCZYCIEL CHCĘ BYĆ DLA WAS DROGĄ I ŚWIATŁEM, ŻYCIEM I PRAWDĄ PRZEZ WSZYSTKIE DNI, AŻ DO SKOŃCZENIA ŚWIATA!**



OKRUSZKOWE ŁAMIGŁÓWKI

na wakacje



Odszukaj przynajmniej 15 szczegółów różniących rysunki i zaznacz je na czerwono. Pokoloruj rysunki wesołymi kolorami (już bez czerwonego) i przyslij pod adres redakcji do 31 sierpnia.

A oto rozwiązania łamigłówek z numeru 5/99:

Imiona Maryi

1. Matko dobrej rady
2. Wspomożenie wiernych
3. Królowo Apostołów,
4. Zwierciadło sprawiedliwości
5. Panno wierna

Hasło

Maryjo, Królowo Polski,
módl się za nami.

Piszcie do nas!
Pozdrawiamy stałych
korespondentów!

Nagrody wylosowali:

1. Joanna M. i Barbara S.
(Krzydlina Mała)
 2. Paweł Żytnik (Bogatynia)
 3. Ewa Pazdan (Wrocław)
 4. Małgorzata Mazłj (Godzieszowa)
- Gratulujemy! Przesyłka dojdzie drogą pocztową.

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**

LABIRYNT

Rozpoczynając od litery „J” w lewym, górnym rogu, a kończąc na literze „M” w prawym, dolnym rogu odczytaj rozwiązanie. Oczywiście, wędrować należy tylko z jednego pola na pole przyległe. Rozwiązanie składa się z sześciu wyrazów oraz trzech spójników.

J	E	Z	A	L	B	S	D	P	O	M	N
Z	W	R	R	Z	I						
M	E	U	S	J	W	I	K	I	E	M	I
B	M	E									
R	U	D	T	S							
O	R	E									
K	Ł	O	G	A	I	P	S	I	T	E	L
I	K	S	R	A	E						
N	A	Y	L	O	T	A	W	D	Z	S	M

Kochani,

Po raz drugi drukujemy wiersze **Kasi Hofbauer** z Wrocławia. Są piękne, tak jak poprzednie. Dziękujemy Kasiu! Może ktoś jeszcze podzieli się z nami swoją twórczością? Odwagi! Czekamy!

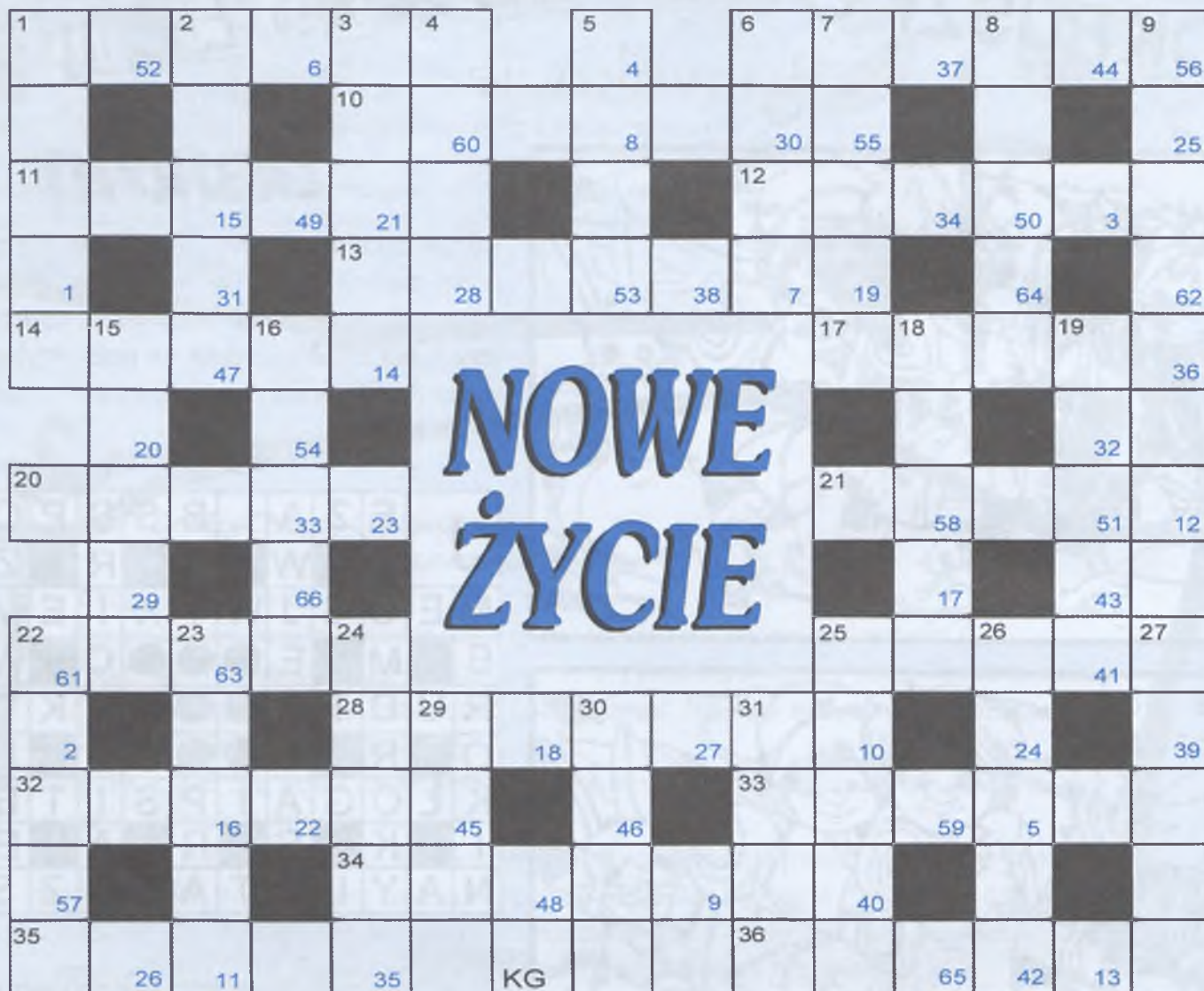
Jasność przepęłniła las
Echo niesie Słowo Boże
Z wierzchołka sosny wyskakują zwierzęta
Usuwać suche gałęzie
Stworzył Bóg świat, świat stworzył Bóg!!!



Pieśń dla Boga

Chwalmy Pana Wielkiego,
Huczne zabawy przerwijcie,
Radość w sercach miejcie!
Yogi, kochasz Go! Prawda?
Spiesznie idźcie do kościoła
Tato, mamo, ucźcie mnie religii!
Usuwać nienawiść z serc,
Słuchajcie Boga — On odprowadzi was
Do życia wiecznego. Amen





NOWE ŻYCIE

POZIOMO: 1. tytuł wyższego duchownego w Kościołach wschodnich, 6. dowcipniś, żartowniś, 10. forma konkursu z nagrodami, 11. ubranie, strój, 12. półfabrykat hutniczy w postaci bloku ze stali, 13. rodzaj gimnastyki uprawianej dla ładnej sylwetki, głównie przez kobiety, 14. jeden z synów Bell, wnuka Beniamina (1 Krn 8), 17. Imię trzeciego syna Chelei (1 Krn 4), 20. żywność, pokarm dla zwierząt, 21. pociąg (na torach), 22. zbiory trzciny na Kubie (anagram wyrazu fraza), 25. do butów lub do zębów, 28. rodzaj małych kotlecików, 32. imię żeńskie, m.in. świętej z przełomu VII i VIII w., córki alzackiego księcia Aldaryka (13 XII), 33. sztuka, wysokie umiejętności w jakimś zawodzie lub sztuce, 34. imię żeńskie, m.in. córki Chiliasza, naga-bywanej w czasie kąpieli przez starców (Dn 13), 35. urządzenie, sprzęt, 36. zastępuje towar na wystawie.

PIONOWO: 1. święty obraz w cerkwi, 2. stanowisko lub biuro, kantor, 3. w dawnych wiekach: harcownik, 4. część sztuków (skojarz z walką na nie), 5. odrzucenie wniosku w parlamencie, zwłaszcza w Sejmie I Rzeczypospolitej, 6. ptak-nielot lub owoc południowy, 7. kończówki dłoni (można je lizać, gdy się je coś smacznego), 8. miasto w pln. Włoszech, w którym na zamku urodził się św. Tomasz, 9. jezuci lub franciszkanie, 15. imię żeńskie, m.in. błogosławionej z XIII w., jednej z pierwszych dominikanek (9 VI) lub tragicznie zmarłej księżnej Walii, 16. Imię jednego z wodzów ludu, którzy podpisali odnowione przymierze z Bogiem (Ne 10), 18. starożytne miasto w Azji Mniejszej, znane z bitwy o kobietę, 19. początkujący, uczeń w zawodzie, 22. lecznicze trawy, 23. bąk dziecięcy, potocznie: wiercipięta, osoba bardzo żywa, 24. imię jednego z synów Zattua, którzy poślubili cudzoziemki (Ezd 10), 25. korsarz, 26. podstawowy element toru, 27. siły zbrojne, wojsko, 29. przyjęcie w ogrodzie, 30. sterta, zwłaszcza odpadków, 31. miasto w Galilei, gdzie Pan Jezus dokonał swego pierwszego cudu.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 66 utworzą hasło — z 7. rozdziału Księgi Syracha. Należy je przysłać do redakcji do końca sierpnia z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Krzyżówka z nr 7-8/99”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

1	2	3		4	5	6	7	8	9	10	11	12		13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	
---	---	---	--	---	---	---	---	---	---	----	----	----	--	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	--

24	25		26	27	28	29	30	31	32	33	34		35	36	37		38	39	40	41	42	
----	----	--	----	----	----	----	----	----	----	----	----	--	----	----	----	--	----	----	----	----	----	--

43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53		54	55		56	57	58	59	60		61		62	63	64	65	66
----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	--	----	----	--	----	----	----	----	----	--	----	--	----	----	----	----	----

Piesza Pielgrzymka Wrocław - Jasna Góra

Jak to ma miejsce już od 19 lat, 7 sierpnia ruszy spod katedry wrocławskiej wielotysięczny tłum pielgrzymów zmierzających na Jasną Górę. Poniosą oni do tronu Matki Bożej różne, swoje najbardziej osobiste intencje, ale też intencje swych bliskich i całej naszej diecezji. Niewątpliwie w tym roku cała pielgrzymka będzie przebiegała w blasku wspaniałej wizyty Papieża Jana Pawła II na polskiej ziemi. W czasie wspólnego wędrowania przewidziany jest czas na zgłębianie treści, które pozostawił nam Piotr naszych czasów, ale będzie też okazja do dzielenia się własnymi przeżyciami z tych narodowych rekolekcji, a szczególnie różnymi pomysłami, jak słowa papieskie można zamienić w konkretną, zwykłą codzienność życia.

Tegoroczna pielgrzymka przebiegać będzie pod hasłem: „Aby wrócić do domu Ojca...” i mieści się w nurcie ostatniego etapu przygotowań do wielkiego jubileuszu chrześcijaństwa. Głównym tematem rozważań pielgrzymkowych stanie się modlitwa, której nauczył nas nasz Pan Jezus Chrystus: „Ojciec nasz”.

Trasa pielgrzymki ulegnie małym zmianom, między innymi po raz pierwszy wrocławscy pątnicy będą nocowali w słynących z gościnności Gronowicach. Nie zmieni się za to wypracowana przez ostatnie lata specyfika wrocławskiej pieszej pielgrzymki, jak choćby Adoracje Najświętszego Sakramentu po każdej Mszy św., czy strefy ciszy, które sznur pielgrzymów przemierza w zupełnym milczeniu. Ostatnie lata pokazują niezwykłą potrzebę takich rezerwuarów wyciszenia, gdyż właśnie tam każdy może spokojnie kontemplować to, co się

z nim dzieje na pielgrzymim szlaku. A często dzieje się bardzo wiele. Jak można wnioskować z przygotowań do tegorocznej pielgrzymki, będzie wiele sprzyjających sytuacji, często może trochę zaskakujących, by odnowić i pogłębić swoją więź z Chrystusem, na wzór pogłębionej relacji syna marnotrawnego do swego miłosiernego ojca.

M.M.

Jak przygotować się do pielgrzymki?

Pielgrzymka nie jest rajdem turystycznym, ale raczej rekolekcjami w drodze. Warto więc przygotować się do niej poprzez modlitwę i skonkretyzowanie intencji, w jakich postanawiasz pielgrzymować. Koniecznie zabierz ze sobą wygodne, rozchodzone obuwie, a dobrze też mieć lżejsze buty na zmianę, bawełniane skarpety, śpiwór i materac, najlepiej mieć swój namiot (są grupy wyłącznie namiotowe), odzież przeciwdeszczową, czapkę w razie silnego słońca, kubek, nóż, łyżkę, pojemnik na picie, nieodzowne leki i inne rzeczy potrzebne na każdą tego rodzaju wyprawę. Wszystko najlepiej spakować w jeden bagaż i podpisać na tyle trwale, aby deszcz nie zatarł treści, zaznacz też wyraźnie grupę, w której pielgrzymujesz. Bagaż jest przewożony z noclegu na nocleg, dlatego koniecznie bierz ze sobą mały podręczny plecak. Dobrze jest też nie zapomnieć o Piśmie św., notatniku na złote myśli, śpiewniku i gitarze — jeśli tylko potrafisz na niej grać.

Jak zgłosić swój udział w pielgrzymce?

Jeśli w twojej parafii są zapisy, to najlepiej tam zgłoś swój udział w pielgrzymce. Możesz to uczynić również w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyny” we Wrocławiu przy ul. Bujwida 51, od soboty 31 lipca w godzinach od 9.30 do 12.00 i od 15.00 do 17.00, w tych godzinach można też zasięgnąć informacji pod telefonem (071) 328 47 68.

CHODZENIE NA PIEŁGRZYMKĘ SPRZYJA ZDROWIU MINISTRANT ZDROWIA I OPIEKI DUCHOWEJ

PIESZA PIEŁGRZYMKĄ

Wrocław - Jasna Góra

7-15. 08. 1999

**MODLIMY SIĘ
TAKŻE ZA CIEBIE**

www.pielgrzymka.emit.pl



informacje w

